MP

NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 7 (1263) DNIA 25 STYCZNIA 1937 ROKU ROK XVII

IKP - KSZO 13:3

Wajsówna zdobywa W. H. N. S.

W pełni sezonu hokejowego i narciarskiego

Mecze o mistrzostwo Polski. Marusarz najlepszy na Podhalu; Orlewicz — w Krynicy

PZLA nie opuści Walasiewiczówny

Opinia sportowa w Polsce została zaskoczona listem, w którym znakomita lekkoatletka donosi, że może być niebawem zmuszona porzucić szeregi amatorów. Walasiewiczówna wyjaśnia, że nie ma zupełnie pieniędzy na ukończenie studiów w Ameryce. Dotychczas korzystała ona ze stypendium, jakiego jej udzielił światowy Związek Polaków z Zagranicy.



Inż. Znajdowski

Dyr. św. Zw. Pol. z Zagr., p. Lenartowicz wyjaśnił nam, że Związek dalej stypendium udzielać Walasiewiczównie nie może, gdyż stypendyści korzystają z dobrodziejstwa pomocy tylko przez dwa lata. W drodze wyjątku Walasiewiczówna otrzymywała ten zasiłek w ciągu pełnych trzech lat. Nadal jednak, wobec braku dostatecznych funduszów, związek tego zasiłku udzielać jej nie może.

Sytuacja jest istotnie tragiczna. Stan majątkowy Walasiewiczówny jest wręcz zły. Gdy nie otrzyma ona pomocy z kraju będzie może naprawdę musiała rozstać się ze sportem amatorskim. Krok ten byłby dla sportu polskiego wielkim ciosem.

Dotychczas P. Z. L. A. nie zabierał tutaj głosu. Czy istotnie sprawa ta jest tak obojętna związkowi lekkoatletycznemu, że nie zajmował się nią wcale.

Aby otrzymać w tej sprawie autorytatywne informacje zwróciliśmy się do prezesa PZLA p. inż. Wacława Znajdowskiego.

— Wiadomość o ciężkim położeniu Walasiewiczówny dotarła do mnie za pośrednictwem Przeglądu Sportowego. Od znakomitej lekkoatletki PZLA nie otrzymał w tej sprawie dotąd żadnego listu.

Natychmiast poleciłem wysłać list do Ameryki, aby bezpośrednio od niej otrzymać informacje.

Pamiętam natomiast, że na odjezdnem Walasiewiczówna oświadczyła mi, że sprawa stypendium na dalsze studia w Ameryce została pomyślnie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy załatwiona. Nie składała by ona takich oświadczeń, gdyby istotnie takiego przyrzeczenia nie otrzymała. Rozmowie naszej przysłuchiwała się również referentka kobieca PZLA, p. Miłobęcka, która



JADWIGA WAJSÓWNA

była przy pożegnalnej audiencji. Byłem więc zaskoczony wiadomością, że światowy Zw. Pol. z Zagr. obecnie zmienił swą decyzję.

W tem że przyrzeczenie od SZPZ Walasiewiczówna istotnie otrzymała upewnia mnie jeszcze fakt, że Walasiewiczówna wszystkie swoje sporne sprawy załatwiała bezpośrednio ze mną. Gdyby istotnie miała pewne trudności ze stypendium napewno by o tym wspomniała.

W latach ubiegłych miał PZLA do pokonania szereg trudności, aby stypendium dla niej otrzymać. To też byłem niezmiernie zadowolony, że tym razem światowy Związek Polaków z Zagranicy bez naszych nalegań załatwił tę sprawę pomyślnie.

Zmianą decyzji św. Zw. Pol. z Zagr. jestem nie mile zaskoczony. Nie załamuję jednak rąk. Zbyt wysoko cenimy wartość sportową Walasiewiczówny, aby dopuścić myśl, że może być ona stracona dla sportu polskiego. Byłoby to wielkim ciosem dla kobiecej lekkoatletyki. Poza Walasiewiczówną, Wajsówną, Kwaśniewską nie mamy przecież ani jednej cennej i wartościowej jednostki w tej gałęzi sportu. A chcemy przecież, aby Walasiewiczówna startowała w barwach Polski na Olimpiadzie w Tokio.

Zmobilizujemy więc wszystkie nasze siły, aby sprawa stypendium była dla niej pomyślnie załatwiona. Nie dopuścimy w żadnym wypadku do tego, aby Walasiewiczówna musiała przejść w szeregi zawodowców.

— Czy prawdą jest, że jej porażka na Olimpiadzie wpłynęła na tę decyzję?

— Walasiewiczówna na Olimpiadzie nie poniosła żadnej porażki. Więcej wyśrubować swego wyniku nie mogła. To, że Amerykanka Stephens ją pokonała, to dla mnie nie jest dziwne.

Kto widział ten bieg, wie, że Stephens to zupełny chłopak, który biegnie po męsku, długimi krokami, gdy Walasiewiczówna biegnie po kobiecemu małymi, szybkimi krokami. Ten bieg był nierówną walką. Tego samego zdania że Walasiewiczówna spełniła zadanie na Olimpiadzie był również PUWF, jak miałem okazję się przekonać.

— A dlaczego PUWF nie pomaga Walasiewiczównie?

— Udzielanie stypendium na studia zagranicą nie leży w kompetencji PUWF-u. Państwowy Urząd W. F. najżyczliwiej odnosił się do jej osoby i był nawet gotów udzielić jej stypendium, ale w CIWF-ie. Walasiewiczówna tego przyjąć nie mogła, bo zaczęła już studia w Ameryce. Również trudności językowe stanęły temu na przeszkodzie.

— Panie prezesie, jak się zapowiada doroczne walne zgromadzenie PZLA

— Nie znam nastrojów w okręgach. Przywykliśmy, w naszym codziennym życiu, do różnych niespodzianek. I na walnym naszym zebraniu może być też wiele zaskoczeń.

— Czy zarząd PZLA nie jest skłonny zrewidować swej uchwały co do trenera Cejzika?

— W sprawie Cejzika zapadła prawie jednomyślna uchwała całego zarządu, nie wyobrażam więc sobie, abyśmy ją zrewidowali. Nad powzięciem tej decyzji długo namyślaliśmy się i doszliśmy jednak do wniosku, że PZLA dalej zatrudniać Cejzika nie może. Nie przeczę, że Cejzik ma kwalifikacje, aby był trenerem okręgu, ale nie całej polskiej lekkiej atletyki.

Cejzik był bardzo dobrym trenerem, gdy sport ten jeszcze stał u nas na niskim poziomie. Obecnie gdy wyniki w kraju są bardzo wyśrubowane, nie potrafi on już podołać swemu zadaniu.

Na czele polskich lekkoatletów musi stanąć trener o wysokich kwalifikacjach, który zapewniłby królowej sportów rozwój wszerz i wzwyż.

Ostatnim popisem Cejzika była Olimpiada. Czy można być zadowolonym z wyników Lokajskiego, Turczyka, Luckhausa na igrzyskach?

Odpowiedź będzie negatywna. To mało. Czy oni sami byli zadowoleni z przygotowań jakie przeprowadził Cejzik? Wątpię.

Te względy, a nie inne skłoniły nas do zwolnienia Cejzika ze stanowiska trenera. Mamy zamiar sprowadzić do Polski na okres dwu miesięcy Hoke'a, który poprowadzi kurs trenerski. Wypuścimy w ten sposób armię trenerów własnego chowu na całą Polskę.

Gdy na walnym zgromadzeniu okręgi zrewidują uchwałę PZLA i powezmą decyzję przyjęcia z powrotem Cejzika, czy zarząd PZLA postawi tą sprawę jako kwestję zaufania?

— Uważałbym ten krok za wkroczenie w kompetencje zarządu. Nie mogę wypowiadać opinii w imieniu moich kolegów, sam jednak w tym wypadku wolałbym ustąpć z PZLA.

m. al.



KOMISJA NADAWCZA WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Siedzą od prawej: płk. Żołędziowski, płk. Gilewicz, dr. Szulc, płk. Ziętkiewicz, płk. Glabisz kpt. Uhacz, red. Sikorski, radca Olchowicz i mjr. Wojciechowski.



WARSZAWIANKA I MAKABI

przed rozpoczęciem towarzyskiego meczu bokserskiego. Stoją od lewej zawodnicy Warszawianki: Szybowski, Polus, Zieliński, Zaremba, Wrazidło, sekundant Wrzosek, kier. sekcji dyr. Idźkowski, kier. sekcji Makabi dyr. Landau, sekundant Makabi Grinberg; klęczą: Jakubowicz, Spiegelmann, Lewkowicz, Rozenblum, Szlaz, Pilnik, Neuding i Blum.



A. Z. S. (WARSZAWA)

wznawia swe tradycje hokejowe.



K. P. W. OGNISKO (WILNO)

uzyskało na gorącym terenie stołecznym wynik bezbramkowy.



SZAJBERTÓWNA

wykazała podczas niedzielnych popisów łyżwiarskich wysoką klasę.

Program wypełniony tylko w 50°|₀

Trzy pierwsze spotkania w puli hokejowej

Mistrz przegrywa!

KATOWICE, 24.1. — Tel. wł. — Pogoń — Czarni Lwów, 3:1 (1:0, 0:0, 2:1). Bramki zdobyli: Ursoń 2, Sitko oraz Stupnicki dla Czarnych. Sędzia p. Osiek z Krakowa, słaby. Widzów około tysiąc.

Czarni: Filipowski, Jałowy I; Jurkowski, Lemiszko, Stupnicki; Jasiński, Jałowy II, Kuliczkowski.

Pogoń: Kaszny, mag. Ludwiczak; Górecki, Lisek, Ursoń; Sitko, Wilimowski, Wycisk.

Wbrew wszelkim prognostykom młody mistrz Śląska uporał się stosunkowo łatwo z hokejowym mistrzem Polski.

Zastrzec się musimy z góry, iż zawody stały na niemal beznadziejnym poziomie. Sprawdzianem tego jest zachowanie się widowni, która reagowała rzadko i tylko z uwagi na nieprzeciętną stawkę spotkania. Wyłączyć tu należy częste, zwłaszcza w ostatniej tercji okrzyki, padające pod adresem nieco stronniczego sędziego.

Obie drużyny rozczarowały. O ile jednak największe grzechy Pogoni doznałyby odpustu ze względu na ostateczny wynik, to Czarnym trudno nie powiedzieć kilku nieprzyjemnych słów prawdy. Bramkarz robił wrażenie zupełnego analfabety. Obrona niezła. Z napastników najsłabszy bodaj Lemiszko. Reszta z obu ataków, z wyjątkiem Stupnickiego i Jałowego II, bardzo przeciętna. Jako całość lwowianie byli zespołem dziwnie nieskrystalizowanym, który, sądząc z przebiegu gry, doszedłby może do jakieś formy w czwartej tercji.

„Pogoniści" sukces swój zawdzięczają wybitnej indywidualności Ludwiczaka, który jest motorem zespołu. Za współautorów sukcesu należy uznać kanadyjczyka Smitha, dyrygującego meczem zza bandy i Kasznego w bramce.

W pierwszej tercji przeważa Pogoń, dla której pierwszą bramkę zdobywa nieobstawiony Ursoń. W fazie tej za bandę wędrują Lemiszko i Kruk, a Górecki ulega kontuzji podbródka.

Druga tercja jest równie nudna i chaotyczna, upływa jednak pod lekką przewagą Czarnych. Stupnicki doznaje kontuzji twarzy, Kruk i Ludwiczak idą za bandę.

W trzeciej tercji tuż po zmianie gra nareszcie ożywia się od momentu zajścia wywołanego rękoczynami Wilimowskiego (na boiskach piłkarskich zdążyliśmy już do tego przywyknąć), w rezultacie czego za bandą znalazł się Wilimowski (2 min.) oraz Czyżewski i Sitko po minucie. Grając w piątkę, Pogoń zdobywa po strzale Wilczaka i sprawcę Ursonia drugą bramkę. Stupnicki szybko rewanżuje się. Następuje dyskusja sędziego z drużynami i po części z publicznością na temat rzekomego zdobycia drugiej bramki przez lwowian. Wilimowski wędruje ponownie za bandę, wreszcie Sitko ustala wynik dnia. W tercji tej jednak bardzo nieznaczną przewagę mieli goście.

Szaro i bezbarwnie w Warszawie

WARSZAWA, 24.1. AZS — Ognisko (Wilno) 0:0. Pierwszy mecz w ramach puli finałowej zakończył się wynikiem bezbramkowym, który doskonale odzwierciadla bieg wydarzeń. Nie były one ani ładne, ani ciekawe! Nawet na tle wspomnień z b. przeciętnego (poziomem) turnieju krynickiego, to co widziało się w niedzielę w południe na lodowisku w Parku Skaryszewskim — było nudne, nieinteresujące o bardzo wątpliwej wartości.

Nie, tak nie gra się dziś w hokeja! Dziś, przy zmienionych przepisach (możności kombinacji wprzód), — mniej, niż dawniej! Wszystkie te solowe akcje, próby przebojów, strzały z beznadziejnych pozycji nie należą do repertuaru hokeja o pewnej klasie! Nie mówimy już o brakach indywidualnych, czy to z dziedziny techniki, czy jazdy (co to za dziwnie sztywna maniera u Żubrów wileńskich?), nie wspominamy o szwankującej u wszystkich naszych zawodników grze ciałem!

Mecz finałowy w Warszawie stał na poziomie daleko odbiegającym od wymogów, stawianych pretendentom do tronu mistrzowskiego. Być może, że obecność Tupalskiego wzmocniłaby zdolności kombinacyjne AZS-u, w niedzielę były one jednak zupełnie niewystarczające. Jak nie wystarczały zresztą indywidualne poczynania Godlewskiego II lub Kremera, by przechylić szalę na stronę wilnian.

Możliwe, że intensywny trening zmieni i tu i tam nie jedno na korzyść, jednak to, co chwilowo demonstrowano, nie było budujące.

AZS miał w pierwszej tercji kilka doskonałych szans. Później było o nie coraz trudniej, gdyż i goście się rozochocili. Dobrze, że wynik pozostał nie zmieniony od pierwszego do końcowego gwizdka. Taki rezultat odpowiadał jeszcze najrzetelniej zawodom, aczkolwiem w sumie mieli gospodarze może nieco więcej z gry i nieco więcej dogodnych sytuacji.

Widzów zebrało się mało. Sędzia, p. inż. Lalewicz, puszczał offsidy ponad dopuszczalną miarę.

Poza tym Ognisko założyło protest spowodu późnego zawiadomienia o przełożeniu meczu z godziny 11-ej na 1-szą.

Czy fakt ten mieć mógł jakiś zasadniczy wpływ na formę drużyny — w to śmiemy wątpić, dlaczego więc koniecznie chwytać się i w hokeju metod futbolowych?

Grano w następującym zestawieniu:

AZS: Gzer; Twardo, „Aleksandrowicz", Rybicki, Szabłowski, Goszczyński i Wiechowski, inż. Szenajch, Mateski.

Ognisko: Wiro Kiro: Godlewski I, Pasecki (Zuber):; Kremer, Godlewski II, Stankiewicz; Andrzejewski, Okułowicz, Czastnicki. (ns).

Ciężko szło w Łodzi

ŁÓDŹ, 24. 1. — Tel. wł. — Warszawianka — Ł. K. S. 3:2.

Dziś na lodowisku ŁKS odbyły się hokejowe zawody między mistrzem Łodzi ŁKS a Warszawianką. Zwycięstwo, po zupełnie wyrównanej grze, odniosła Warszawianka w stosunku 3:2 (2:0, 0:1, 1:1), mimo, że grała bez rezerwowego ataku i brak Przedpełskiego dał się napewno we znaki.

Gra była otwarta i gdyby nie słaba gra bramkarza łodzian z powodzeniem mecz mógłby się zakończyć wynikiem odwrotnym. Mecz przegrał Jakubiec, który ma na sumieniu drugą bramkę, puścił bowiem krążek między nogami. Mecz był żywy i ciekawy.

W pierwszej tercji przewagę ma Warszawianka, która zdobywa bramki w 7 m przez Mańkowskiego, w 9-ej przez Doleczka. W następnych dwu tercjach gra jest wyrównana, przy czym w 3-ej min. drugiej tercji punkt dla łodzian zdobywa Król. W III tercji w 7 min. Koczewski wyrównał ale w dwie minuty później wynik ustalał Mańkowski. W drużynie warszawskiej b. dobrze wypadli Doleczek i Staniszewski, w drużynie łódzkiej Król. Na poziomie stał Koczewski.

Już są komplikacje!

Rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie rozpoczęły się z miejsca komplikacjami. Stworzył je przede wszystkim Kraków który zbuntował się przeciw „papierowemu rozwiązywaniu życiowych problemów".

Zasadniczo Kraków ma rację, oponując przeciw nakazom rozgrywania zawodów w dnie powszednie z chwilą, gdy trzeba graczy zwalniać z posad, by móc wyjechać do Krynicy. Sęk tylko w tym, że już nie należało odkładać najważniejszego spotkania KTH—Cracovia.

Ostatecznie trudno, by dziś spowodu Krakowa wywracać cały porządek i znów nie doprowadzić mistrzostw Polski do końca! PZHL chcąc zapobiec dalszym komplikacjom nakazał KTH i Cracovii wyjechać w ciągu tygodnia do Lwowa i rozegrać tam mecz z Lechią (26 b. m.), względnie z Pogonią (27 b. m.), tak by w najbliższą niedzielę mogły się odbyć rewanże w Krynicy i w Krakowie.

Nie doszedł również do skutku mecz mistrza Poznania z Gryfem toruńskim AZS poznański miał bowiem zakontraktowany wyjazd do Prus Wschodnich. Zresztą zrezygnowanie z wyjazdu nie poprawiłoby sytuacji, gdyż w Poznaniu dotychczas nie wyłoniono mistrza (warunki lodowe były tu jednak inne, niż w okręgu krakowskim). Wbrew oczekiwaniom pozycja AZS nie jest pewna. Wyrósł mu groźny konkurent w Warcie i dopiero trzy następne mecze wyjaśnią sytuację. W Poznaniu istnieje jednak projekt, by mecze z Gryfem rozegrać w sobotę i niedzielę. Z strony nie groziłby więc zator.

W rezultacie rozegrano w niedzielę tylko trzy mecze puli międzyokręgowej. Przyniosły one z miejsca sensacje pierwszej jakości. Mistrz Polski Czarni ze Lwowa przegrał w Katowicach z Pogonią i to w stosunku 1:3! Nawet biorąc pod uwagę osłabienie drużyny Czarnych w stosunku do lat ubiegłych trudno było przypuścić, by uległa ona zespołowi, który dotychczas „się nie liczył".

Warszawiance ciężko poszło w Łodzi, jednak zapewniła sobie oba punkty.

W Warszawie AZS zdołał uzyskać z Ogniskiem tylko wynik remisowy.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Cracovia nosi się podobno z zamiarem zaprotestowania przeciw nakazowi wyjazdu do Lwowa w ciągu tygodnia i zdecydowana jest w razie nieuwzględnienia jej żądań wycofać się z rozgrywek! Pogłoski te notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego nie wierzymy bowiem, by kierownictwo klubu krakowskiego dopuściło do tego rodzaju aktu tym bardziej, że drużyna hokejowa Cracovii ma już na koncie (gdy chodzi o mistrzostwo Polski) jedną skazę. Zespół hokeistów „białoczerwonych" cieszy się dla wielu przyczyn, w całym kraju wielką popularnością i sympatią, nie należy więc nadużywać kredytu moralnego i nerwowymi krokami narażać na szwank dobrej opinii.

We Lwowie po staremu

1) Czarni, 2) Lechia, 3) Pogoń

LWÓW, 24.1. — Tel. wł. — Lwów dostosował się w zupełności do zaleceń P. Z. H. L. i mistrzostwa hokejowe swego Okręgu ukończył w terminie, który umożliwił stawienie się Czarnych, Lechii i Pogoni do wyznaczonej na 24 b. m. eliminacyjnej puli hokejowych mistrzostw Polski. Pośpiech ten, jak się w sobotę okazało, był zbyteczny, gdyż Kraków mistrzostwa ukończył dopiero w niedzielę, uniemożliwiając w ten sposób rozegranie zapowiedzianych przez PZHL meczów.

LECHIA — AZS 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Lechia była bardzo bliska porażki, przy czym decydującą bramkę zdobyto w zamieszaniu podbramkowym. Akademicy grali pod każdym względem doskonale, nie wykorzystując kilku strzałowych możliwości. Bramki dla AZS zdobył Muszyński, dla Lechii Sokołowski i Trusz.

POGOŃ — UKRAINA 6:0 (1:0, 3:0, 4:0). Przewaga Pogoni była bardzo znaczna. W Ukrainie mimo 6 puszczonych bramek, najlepszym był bramkarz Skrypij. Bramki dla Pogoni zdobyli Sawiński 3, Bereza, Korzeniowski i Zimmer.

CZARNI — AZS 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). AZS znowu zaimponował swą wyraźną poprawą. Młodzi gracze potrafili do ostatniej chwili utrzymać tempo, mając znowu wyraźnego pecha w sytuacjach podbramkowych. Czarni nie osiągnęli na meczu tym nawet swej normalnej formy. Bramki dla Czarnych zdobyli Czyżewski, Lemiszko i Stupnicki.

LECHIA — POGOŃ 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Decydujący mecz o wicemistrzostwie rozegrany został przy 20-stopniowym mrozie, co niewątpliwie wpłynęło na poziom gry. Lechia wygrała bardzo szczęśliwie. Pierwszą bramkę zdobyła wskutek nieporozumienia obrońców Pogoni, drugą z winy jej bramkarza. Pogoń nie była gorsza, a nawet dość silną przewagę miała w sytuacjach podbramkowych. W Pogoni doskonale grała tym razem młoda trójka w składzie Sabiński, Korzeniowski, Plejewski, w Lechii wyróżniał się Karaia i Goetz.

CZARNI — UKRAINA 4:2 (1:2, 3:0, 0:0). Mecz ten dla Czarnych nie miał już zasadniczo żadnego znaczenia, wobec czego wystąpili oni bez Lemiszki, przesuwając Stupnickiego z ataku do obrony. Bramki dla Czarnych zdobyli Czyżewski 2, Stupnicki i Kuliczkowski.

Lechia — Ukraina 6:1 (2:1, 3:0, 1:0). Lechia odniosła, jak było do przewidzenia, b. łatwe zwycięstwo, zdobywając 3 bramki przez Sokołowskiego, który był najlepszym graczem, dwie przez Strósza i jedną przez Stworzeńskiego.

Pogoń — Kresy 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Mecz ten rozegrany został w niedzielę w Tarnopolu, przy czym warunki lodowe były fatalne. Pogoń doszła dopiero do głosu w ostatnich dwóch tercjach. Decydującą bramkę zdobył Sabiński.

ŁWÓW, 24.1. — Tel. wł. — Tabela mistrzostw hokejowych okr. lwowskiego przedstawia się następująco: Czarni — gier 5, punktów 8, stosunek bramek 22:6, druga Lechia — gier 5, punktów 6, stosunek bramek 14:5, trzecia Pogoń — gier 5, punktów 6, st. bramek 12:8, czwarty AZS — gier 4, p. 2, st. bramek 4:9, piąta Ukraina — gier 5, p. 2, st. br. 5:16, 6 Kresy — gier 4, p. 0, st. br. 1:12.

Obrady działaczy piłkarskich

W niedzielę obradowała w Warszawie komisja piłkarska, wybrana na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN, celem opracowania ewentualnych projektów reorganizacyjnych. W skład komisji wchodzili z ramienia PZPN pp.: płk. Żołędziowski i inż. Przeworski oraz pp. inż. Dickman z Poznania, kr. Kszok z Wołynia i Wolski z Kielc. Poza tym zjawił się prezes WOZPN płk. Rudolf.

Zdecydowano zaproponować walnemu zgrom. PZPN uchwalenie wniosku o stworzenie „Rady prezesów okręgów". Postanowiono nie zmniejszać ilości okręgów, natomiast dokonać pewnych poprawek granic poszczególnych obwodów. W projekcie jest też likwidacja Śląskiego RPA; w tej sprawie przeprowadzone zostaną jednak jeszcze pewne pertraktacje.

B. sekretarz Ligi piłkarskiej p. Drewniak został aresztowany za nadużycia w Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej, gdzie był urzędnikiem.

ZATARG WŚRÓD PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Konflikt w łonie krakowskich władz piłkarskich ma się ku końcowi. W odpowiedzi na pismo PZPN do prezesa Okręgu p. gen. Monda, prezes podkreślił, iż rezygnacja dotyczy tylko stanowiska przewodniczącego walnego zebrania, i polecił zwołać dalszy ciąg walnego zebrania na niedzielę 31 b. m. Zebranie rozpocznie się od wyboru sekretarza; wybrani poprzednio prezes i wiceprezes pozostają na swych stanowiskach.

Jak słychać na wstępie walnego zebrania ma zabrać głos prezes gen. Mond który sprecyzuje swe stanowisko w sprawie zaszłych wypadków. (rg).

KS BYTKÓW — RUCH WIELKIE HAJDUKI 2:2 (1:1).

Mistrz Polski, goszcząc w Bytkowie w pełnym składzie, wywalczył jedynie wynik remisowy. Obie bramki dla Ruchu zdobył Peterek w tym jedną z karnego. Dla zespołu hajduckiego gole uzyskał Liczyński. Widzów około 800 osób.

Manażer J. O. Mac Beard obejmie — jak podaje prasa francuska z N. Jorku — opiekę nad Walasiewiczówną po jej przejściu na zawodostwo.

Cracovia pokazała pazurki

Odparty atak na tron mistrzowski Krakowa

KRAKÓW, 24.1. — Tel. wł.) — Cracovia — KTH 4:0 (1:0, 0:0, 3:0). Bramki dla Cracovii uzyskali — Michalik Wołkowski, Marchewczyk i Czarnik. Sędzia p. Golnik ze Śląska.

Cracovia: Maciejko, Trytko, Czarnik, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Toni, Michalik, Keller.

KTH: Dymon; Prorok Piechota; Ciszewski, Nowak, Trocki, Kulik, Burda, Piechura.

Zagadka dręcząca świat hokejowy Krakowa została nareszcie rozwiązana. Starcie dwu najpoważniejszych zespołów okręgu, zakończyło się utrzymaniem prymatu przez drużynę z pod Wawelu. Możnaby powiedzieć, że spotkały się dwie szkoły: Cracovia — zespół techniczny o dużym szlifie, pozbawiona może twardości, oparta o trening katowicki i swą trójkę olimpijską; z drugiej strony KTH — drużyna bezsprzecznie o dużych talentach i możliwościach ustępująca jednak na razie wyraźnie przeciwnikowi.

Jakkolwiek Cracovia nie była w swej najlepszej formie, w tym roku widzieliśmy ją już lepiej grającą, to jednak w odpowiednim momencie umiała wygrać swe atuty. Nie szkodzi bowiem jeśli jeden z trzech asów białoczerwonych jest chwilowo w niedyspozycji. Nie obniża to lotów całego ataku, gdyż dalsi dwaj partnerzy są wówczas w lepszej kondycji — znów jest dobrze. Wielka trójka robi swoje.

Tak było i tym razem. Początkowo motorem był Kowalski, dusza wszelkich poczynań, ciągnąca za sobą dwu satelitów. Na drugiej lokacie znajdował się Wołkowski, na trzeciej dopiero Marchewczyk. Wystarczyło jednak, aby Cracovia pozbyła się nerwowości, co nastąpiło przy stanie 2:0, a wówczas gra zmieniła swój wygląd.

Odrazu nastąpiła haussa formy u Wołkowskiego od razu Marchewczyk był znów dawnym Marchewczykiem. Dosłownie w dwu minutach padły dwie bramki. Cracovia zrobiła swoje. Obok dobrej formy pierwszej trójki należy również stwierdzić konsolidację drugiego ataku. Pozytywnie należy wreszcie ocenić grę defensywy, gdzie Trytko przewyższa o niebo swego poprzednika Pietraszkę, a udział Maciejki z rozciętą fatalnie głową, zasługuje na pełne uznanie.

KTH, natrafiwszy na o wiele lepszego przeciwnika, niż dnia poprzedniego, nie miało już tej pewności i brawury w swych poczynaniach. Kryniczanie chcieli spadek możliwości zastąpić grą ostrą, co na szczęście nie skończyło się katastrofą. Jeszcze raz mogliśmy stwierdzić, że cały zespół opanował doskonale jazdę i ma inklinacje do gry kombinacyjnej.

Starcie z poważnym przeciwnikiem okazało jednak, że umiejętności kryniczan szwankują na polu defenzywy. I tym razem na czoło wybił się Trocki obok niego Piechota i Burda.

Zawody rozpoczęły się od małej uroczystości, gdyż Marchewczyk grał setny mecz.

Z kolei rozpoczęło się spotkanie, toczące się przez cały czas w atmosferze nerwowej i pełnej podniecenia. Daleki bo z 30 metrów oddany strzał Michalika puszcza fatalnie bramkarz kryniczan. Tuż przed końcem Maciejko, trafiony krążkiem w nos, doznaje fatalnej kontuzji i musi przez kwadrans odpoczywać w szatni. Po nałożeniu opatrunku wraca na lód. Przy nieznacznej przewadze Cracovii mija druga tercja, nie przynosząca jednak zmiany rezultatu.

Tuż po rozpoczęciu trzeciego okresu gry, Wołkowski dostaje na połowie krążek i strzela z daleka. Nieprzygotowany bramkarz puszcza fatalnie drugą bramkę. Cracovia rozgrywa się dopiero obecnie, opanowuje pole i ze strzałów Marchewczyka i Czarnika ustala rezultat.

Sędzia p. Golnik, słaby zarówno w ocenie gry ostrej, jak i spalonych.

*

K. T. H. — MAKKABI 6:0 (1:0, 4:0, 1:0). Kryniczanie zjechali do Krakowa w najlepszym zestawieniu. Makkabi przygotowała się również starannie do spotkania, sprowadzając z Gdańska Bron. Rittermanna, swego najlepszego gracza, oraz wstawiając po raz pierwszy w tym roku świetnego Berglera do bramki.

Kryniczanie mieli ograniczone możliwości naskutek małego boiska, pamiętali też o czekającym ich na drugi dzień meczu z Cracovią. Oszczędzali się jednak dopiero w ostatnich minutach, grając natomiast dwie i pół tercji w pełnym gazie.

Zespół gości pozostawił bardzo dobre wrażenie, przede wszystkim ze względu na równą formę i brak słabych punktów. Zmiany odbywały się prawie że niewidocznie, żaden z graczy nie ustępował drugiemu, a cały zespół cechuje duża płynność i zgranie.

Bramki dla zwycięzców uzyskali Burda i Kulig po dwie, Piechota i Trocki po jednej. Sędzia p. mgr. Latacz. Widzów 500.

SOKÓŁ — LEGIA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Na torze hokejowym Sokoła, gdzie zainstalowano światło dla meczów wieczornych, rozegrano mecz decydujący o losie Legii, która nie zdobywszy ani jednego punktu w tegorocznych mistrzostwach spada do klasy B.

Klęska drużyny robotniczej jest o tyle niespodziewana, że Legia w roku ubiegłym pretendowała do dobrej lokaty, a również gra tegoroczna nie nastrajała pesymistycznie.

I w tym spotkaniu nie można mówić o gorszej grze Legii, która pod względem kombinacyjnym nie ustępowała bynajmniej przeciwnikowi, a jedynie brak decyzji w sytuacjach podbramkowych pozbawił ją sukcesu. Na dobitek złego o przegranej zadecydował strzał samobójczy obrońcy Legii. Sędzia p. mgr. Latacz.

CRACOVIA — REPREZENTACJA KRAKOWA 7:1 (2:0, 3:0, 2:1) Wyższość Cracovii nad resztą klubów krakowskich została jeszcze raz potwierdzona. Przez wszystkie trzy tercje białoczerwoni byli panami sytuacji, jakkolwiek wystąpili bez Kowalskiego. Marchewczyk i Wołkowski — potrafili w zupełności wypełnić lukę i zagrywali jak za najlepszych czasów. Dobrze wypadł również bramkarz Maciejko. Team krakowski umiał stawić czoło przeciwnikowi, ale tylko w polu.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Wołkowski 3, Marchewczyk 2, Stachura i Pach'a po jednej. Dla teamu strzelcem był Witek. Sędzia p. mgr. Latacz.

Na mecz przybyło ponad 1.000 osób, z tego połowa młodzieży szkolnej, która ze względów propagandowych miała wstęp wolny.

MISTRZOSTWA KRAKOWA NA UKOŃCZENIU

W poniedziałek 25 b. m. odbędą się w Krakowie dwa mecze hokejowe. O godz. 3 i pół. odbędzie się ostatni mecz mistrzowski Cracovia — Makabi na torze Makabi. O godz. 8 wiecz. na torze Sokoła odbędzie się mecz KTH — Sokół.

AZS czy Warta?

Hokeiści poznańscy przystąpili nareszcie do rozgrywania swych mistrzostw.

W pierwszym spotkaniu Warta pokonała poznański W. K. S. 9:0 (0:0, 3:0, 6:0). Zwycięzcy wystąpili w następującym składzie: Kowalski — Urbański I i Przychocki — Urbański II, Tadecki I i Urbański III — Tadecki II, Sobkiewicz i Kaszubski. Łupem bramkowym podzielili się Sobkiewicz, Tadecki i Urbańscy II i III.

AZS — Stella (Gniezno) 10:2 (4:1, 3:1, 3:0). Po trzy bramki strzelili Zieliński i Thirling, dwie Patrzykont, po jednej Kaźmierczak i Krzyżagórski. Dla Stelli obie bramki strzelił Dzianott. AZS. wystąpił w następującym składzie: Muszyński, Kaźmierczak, Krzyżagórski, Thirling, Zieliński, Patrzykont, Stapf i Olejniczak.

AZS — Warta 1:1 (0:0, 1:1, 0:0). Derby miejscowe miało jak zwykle bardzo ostry przebieg. Sędzia związkowy p. Bukowiecki, pochodzący ze Lwowa, nie panował nad sytuacją, dopuszczając do ciągłych targów i dyskusyj. Prowadzenie uzyskał dla AZS dr. Kasprzak, najlepszy gracz na boisku. Wyrównał Sobkiewicz. Sędzia nie uznał dalszych dwóch bramek strzelonych przez AZS.

Stella (Gniezno) — WKS 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Zwycięstwo swe Gnieźnianie zawdzięczają doskonałemu Dzianottowi, który strzelił wszystkie bramki, z tych jedną ...samobójczo.

AZS — WKS 10:2 (1:0, 4:0, 5:2). Akademicy górowali bezapelacyjnie mimo braku dr. Kasprzaka, Warmińskiego i Stogowskiego. Cztery bramki strzelił Krzyżagórski, trzy Zieliński, dwie Thirling i jedną Patrzykont. Obie bramki dla WKS strzelił Dybalski.

Warta — WKS 4:1 (2:0, 2:0, 0:1) WKS. stawił niespodziewanie zacięty opór i przegrał tylko 1:4, podczas gdy w pierwszej kolejce rozgromiony został 0:10. Trzy bramki dla Warty strzelił Tadecki, jedną Sobkiewicz, bramkę dla WKS. strzelił Kempf.

Punktacja mistrzostw przedstawia się następująco: 1) AZS 5 punktów (3 gry 21:3 bramek) i Warta również 5 punktów w trzech grach przy 14:2 bramek, 3) Stella Gniezno 2 punkty, 4) WKS 0 punktów.

Rozgrywki okręgu poznańskiego zakończą się dopiero w czwartek, jeżeli na to pozwolą warunki lodowe. AZS będzie grał trzy dni z rzędu, we wtorek, środę i czwartek.

Wajsówna dystansuje Jędrzejowską

w 3-godzinnej batalii o WHNS

W sobotę w sali konferencyjnej PUWF-u odbyło się posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za r. 1936.

Na posiedzenie przybyli delegaci: Rady Naukowej WF — dyr. doc. Gustaw Szulc, ZPZS — płk. Żołędziowski, P.K.Ol. — płk. Glabisz, MZS — radca Olchowicz, Studium WF w Krakowie — prof. Rogalski, CIWF — płk. dr. Gilewicz, Związku Dziennikarzy Sportowych — W. Sikorski. Przewodniczył wicedyrektor PUWF — płk. Ziętkiewicz.

Zgłoszono następujące kandydatury do nagrody: Wajsówny, Kiszkurny, Kurkowskiej - Spychajowej, Chmielewskiego, Jędrzejowskiej oraz drużyny koszykówki. Dyskusja nad kandydaturami trwała kilka godzin. W głosowaniu na pierwsze miejsce wysunęła się Wajsówna, która zdobyła Wielką Nagrodę Honorową za r. 1936 („Dziewczynka ze skakanką" Karnego). Ponieważ Wajsówna nagrodę tę zdobywa po raz drugi — przeto przechodzi ona — w myśl regulaminu — na jej własność.

Motywy decyzji Komisji Nadawczej opublikowane będą w przyszłym tygodniu. (PAT).

Tyle jest słów ewangelii PAT-owskiej. Z za kulis zebrania przedostały się jednak na zewnątrz ciekawe echa posiedzenia, które na gorąco zanotowała prasa codzienna.

Stwierdzono przede wszystkim, że w przeddzień zebrania odbyło się posiedzenie zarządu ZZ, na którym raz jeszcze wałkowano sprawę kandydatury do nagrody państwowej. Kilkutygodniowy okres rozważań wpłynął na zmianę poglądów tego ciała, które zdecydowało się nie obstawać przy kandydaturze łuczniczki Spychajowej i poprzeć na zebraniu wniosek PZPN-u o nagrodzenie Wajsówny. W ten sposób pomysł wyróżnienia Spychajowej pozostał na posiedzeniu bez adwokata i bez zwolenników, a więc już od pierwszej chwili spadł z porządku dziennego.

Wynik głosowania, przyznający nagrodę Wajsównie jest arytmetyczną niespodzianką. Za kandydaturą Jędrzejowskiej oświadczyły się bowiem z góry cztery z pośród reprezentowanych na zebraniu ośmiu instytucji. Są to: Min. Spraw Zagranicznych, Studium WF w Krakowie, CIWF i Związek Dziennikarzy. Jeśli nawet przypuścimy, że żaden z pozostałych czterech panów nie przychylił się do tego wniosku, to i tak mielibyśmy do czynienia jedynie z równowagą poglądów, którą naruszyć mógł tylko głos nieobecnego na zebraniu Studium WF w Poznaniu.

Prasa codzienna odsłania nam tajemniczą mechanikę głosowania. Oto ZZ i Rada Naukowa złożyły dodatkowo po jednym głosie za swe nieobecne przedstawicielki — kobiety. Istotnie obu instytucjom według regulaminu przysługują po 2 głosy (jeden męski, jeden kobiecy), choć przywilej ten w dotychczasowej praktyce nigdy nie był wykorzystywany.

W ten sposób płk. Żołędziowski i doc. Szulc, reprezentując kolejno mężczyzn i płeć piękną swych instytucji, przechylili szalę wyboru na rzecz Wajsówny.

*

Komisja nadawcza ustrzegła się przed groźną katastrofą wyboru na najlepszego sportowca polskiego — osoby nieznanej. Wprowadziłoby to przykrą nutę nieporozumienia i rozdźwięku między ogółem sportowców, a wysokim kolegium, które przecież uważane być powinno za emanację świata sportowego.

Słowo jeszcze co do regulaminu. Jego brzmienie obecne jest jaskrawym nonsensem. ZZ czy Rada Naukowa reprezentuje pewien światopogląd, który nie jest ani kobiecym, ani męskim — tylko sportowym. Instytucje te mają za zadanie bronić interesów sportowych bez względu na płeć kandydata do nagrody i bez względu na drobne różnice fizjologiczne w budowie delegata. Klauzula o delegacie — mężczyźnie i delegację — niewieście jest nieporozumieniem, nadającym się do natychmiastowego zoperowania.

*

Jadwidze Wajsównie składamy na tym miejscu serdeczne powinszowania z okazji powtórnego odznaczenia. Niech temperatury z głębi płynących słów nie obniża fakt, iż w naszym pojęciu Jędrzejowska w roku bieżącym wyprzedziła „o paznokieć" znakomitą dyskobolkę w wyścigu do WHNS.

Zasługi olimpijskie wicemistrzyni świata są tak wielkie, jej hart i nieustępliwość w dążeniu do wytkniętego celu tam imponujące, że splendor nagrody państwowej otrzymuje wraz z tym nazwiskiem nową aureolę, bijącą z każdej dzielnej sylwetki i każdego wielkiego sportowca.

„Dziewczynka ze skakanką" dostała się w dobre ręce.

Losowanie w Bremie

Losowanie w Bremie nie wypadło dla nas zbyt korzystnie. Ani Tarłowski, ani Tłoczyński nie zostali rozstawieni. Zaszczytu tego dostąpili Cramm, Szwajcar Ellmer, Henkel i Szwed Schroeder.

Tarłowski gra w ćwiartce Cramma wraz z Węgrem Petoe; Tłoczyński w ćwiartce Henkla wraz z Szwajcarem Fischerem. W ćwiartce Ellmera gra Dettmer, u Schroedera — Dessart i Metaxa.

W grze podwójnej para Tłoczyński, Tarłowski grają w połówce Cramma i Henkla. W dolnej połówce spotkają się Fisher, Metaxa — Beutner, Bartkowiak — Schroeder, Rohlson.

Jędrzejowska jest rozstawiona wraz z Sperling, Zehden i Yorke. Polka przewodzi dolnej połówce i spotka się w półfinale z Niemką Zehden, z groźniejszych przeciwniczek grają jeszcze Kovacs (Jugosławia), Baumgarten (Węgry) i Ojaux (Belgia). W połówce Sperling grają Yorke (Anglia), Rollet (Francja) i Kraus (Austria).

W grze podwójnej pań Jędrzejowska gra z Zehden; spotkają się one z parą Sperling, Yorke.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Tarłowski mają za przeciwników pary: Sperling, Henkel — Forsell, Schroeder — Yorke, Ellmer — Willemoes, Metaxa — Rollet, Fisher — Zehden, Dettmer.

Prasa niemiecka rokuje Jędrzejowskiej dojście do finału. ... podkreśla, że w hali nie jest ona tak silna, jak na kortach letnich

TURNIEJ SZKOLNY W WARSZAWIE

Jednym z nielicznych objawów żywotności sportu w ramach kuratorium warszawskiego, jest doroczny turniej hokejowy drużyn szkolnych. Rozpoczął się on w czwartek ub. tyg. i przyniósł dotychczas następujące wyniki:

Szkoła Zgrom. Kupców — Gimn. św. Stanisława 4:0, Gimn. Giżyckiego — Gimn. Poniatowskiego 4:3, Gimn. Lorenza — Gimn. św. Wojciecha 6:1, Gimn. Ziemi Mazowieckiej — Gimn. Ronthalera 4:2, Gimn. Przyszłość (zeszłoroczny mistrz) — Gimn. Unia 17:1, Gimn. Rejtana — Szkoła chemiczna 7:0, Studium — Gimn. Żeromskiego 7:2, Gimn. św. Wojciecha — Gimn. Mickiewicza 3:2, Gimn. Żeromskiego — Gimn. św. Stanisława 6:1, Gimn. Poniatowskiego — Unia 3:1, Gimn. Staszica—Szkoła przemysłowa 15:2, Gimn. Batorego—Gimn. Ronthalera 3:1, Szkoła drogowa — Gimn. Giżyckiego 3:0, Szkoła Ziemi Mazowieckiej — Gimn. Rejtana 6:0.

Turniej odbywa się w parku Sobieskiego.

Hokeiści Ś. K. H. Dąb wyjeżdżają w niedzielę najbliższą do Rybnika, gdzie zmierzą się z K. H. „Rybniczanka".

HOKEJ W SOSNOWCU

Zespół hokejowy sosnowieckiej Unii znajduje się ostatnio w doskonałej formie, o czym świadczą wyniki ostatnich spotkań zarówno towarzyskich jak i mistrzowskich.

W spotkaniu o mistrzostwo kl. B okręgu śląskiego Unia pokonała u siebie „Makabi" katowicką w stosunku 8:0 (1:0, 2:0, 5:0). Bramki uzyskali: Zimnoch i Balcer po ... i Hanasz — 2, najlepsi gracze Unii. Makabi okazała się zespołem bardzo słabym i podczas całej gry nie oddała ani jednego strzału na bramkę Unii. Sędziował dobrze ... Gołnik. Dzięki pokonaniu klubu kolejowego z Wełnowca i Makabi katowickiej Unia prowadzi w swej grupie i obok katowickiego „Dębu" jest najpoważniejszym kandydatem do kl. A.

W czwartek „Unia" rozegrała u siebie towarzyski mecz z Ruchem z Wielkich Hajduk. Po ciekawej i zaciętej walce wygrali gospodarze 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). Bramki dla Unii zdobyli: Derwicz, Balcer i Kosalka, dla Ruchu — Kiełbasa. W trzeciej tercji sędzia wykluczył na dwie minuty gracza Ruchu, Szweca za brutalną grę. Sędziował dobrze p. Gołnik. Zainteresowanie meczem duże.

Chmielewski walczył po raz pierwszy

IKP oddaje tylko 3 pkt. KSZO

ŁÓDŹ, 24.1. — Tel. wł. — IKP pokonało dziś KSZO w stosunku niepodlegającym dyskusji 13:3 i zakwalifikowało się do puli finałowej.

Niespodziewanie ukazał się dziś w sznurach Chmielewski i walczył w półciężkiej, co spowodowało przesunięcie Pietrzaka do ciężkiej i wystawienie Webera do średniej. KSZO zaskoczone startem Chmielewskiego i nie przewidując, że wystąpi on w kat. półciężkiej, pogrzebało się na wadze. Kocjan I z półciężkiej walczył w średniej, a Frańczak z średniej wpadł na Chmielowskiego. Na tej kombinacji stracono 2 punkty, które Franczak apewne zdobyłby na Weberze.

W drużynie łódzkiej Popielaty nie miał dziś nic do powiedzenia. Bartniak wypadł b. dobrze. Spodenkiewicz nie odnalazł jeszcze swej formy, a kondycyjnie przedstawiał się mizernie. Woźniakiewicz jest mocnym punktem drużyny. Durkowski i Pietrzak nie wypadli najlepiej, choć punkty zdobyli zasłużenie. W średniej walczył Weber, zawodnik o dobrych warunkach, ale skąpych jeszcze umiejętnościach.

Oczekiwany ze słusznym zainteresowaniem występ Chmielewskiego przeszedł bez wrażenia, bo i przeciwnik nie dorósł do niego i mistrz Polski, w obawie o swe ręce, oszczędzał się najwidoczniej.

Mimo to po meczu Chmielewski uskarżał się na lekki ból w lewej ręce, tak, że wyjazd jego do Dortmundu jest mało prawdopodobny.

KSZO zaprezentowało się bardzo dobrze w pierwszych trzech wagach; cała ósemka natomiast imponuje walorami fizycznymi. Lekarz związkowy dr. Zausmer, który badał na przestrzeni kilku lat wszystkich bokserów, oświadczył, że tak wspaniałej fizycznie drużyny jeszcze nie widział.

W wadze muszej Stachurski (KSZO) ma wysoko na punkty wygraną walkę z Popielatym. Z miejsca podyktował on wściekłe tempo, a pod koniec walki bił w łodzianina jak w bęben. W wadze koguciej Bartniak (IKP) rozwiązał walkę z Krajewskim bez zarzutu. W połowie drugiej rundy rozgrzał się na dobre, finiszował pierwszorzędnie, to też zbierał huczne oklaski za piękne zwycięstwo.

W wadze piórkowej walka Wojsławskiego (KSZO) ze Spodenkiewiczem była daleką od dobrych wzorów, to też sędzia musiał często wkraczać. Wyraźniejszej przewagi któregoś z walczących nie było. Remis zadawalnia wszystkich.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz powtórzył wynik z przed tygodnia i to w krótszym czasie. W pierwszych kilkudziesięciu sekundach walki mistrz Polski inkasuje coprawda 5—6 czystych prostych, ale ta sytuacja przyspiesza koniec walki, gdyż rozgniewany przeprowadza huraganowy atak, tak, że Kocjan II nie może złapać powietrza i rezygnuje z walki. Techniczne k. o. po 78 sekundach.

W wadze półśredniej Durkowski (IKP) po nędznej technicznie walce wygrał zasłużenie na punkty z Czubą, miał bowiem począwszy od drugiej rundy coraz to bardziej wzrastającą przewagę.

W wadze średniej walka Kocjana I (KSZO) z Weberem stała na kompromitującym poziomie. Nieoczekiwanym zwycięzcą okazał się łodzianin, który ulokował więcej ciosów.

W wadze półciężkiej Chmielewski najwyraźniej lekceważy Frańczaka, który ani razu go nie trafił i ani razu też nie ustrzegł się przed zainkasowaniem ciosu. Na początku drugiej Frańczak jest już zupełnie bez sił tak, że sędzia ogłasza zwycięstwo Chmielewskiego przez techniczne k. o.

W wadze ciężkiej Pietrzakowi (IKP) brak było uderzenia na wykończenie w pierwszej rundzie Kowalskiego, który po tym zaczął się odgryzać, przy czym raz, już pod koniec walki, wypuścił taką bombę, że łodzianinowi gwiazdki zaświeciły w głowie. Zwycięstwo Pietrzaka jednak w pełni zasłużone.

Sędziowanie przeszło bez najmniejszego zgrzytu. Pan Zapłatka w ringu i p. Łukaszewski przy stoliku punktowym mieli łatwe zadanie i wywiązali się z niego bez zastrzeżeń.



NARCIARZE LWOWSCY
w gronie których widzimy i Stan. Marusarza (IV z prawej), podczas zawodów o mistrzostwo miasta.



ZIELIŃSKI (W) I SZLAZ
stoczyli w ramach meczu Warszawianka — Makabi emocjonującą walkę. Zwyciężył makabista

Wydział sportowy PZB zweryfikował wszystkie spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski odbyte w niedzielę 17 b. m. zgodnie z wynikami na ringu. (ss).

Wiedeman z Ruchu zdyskwalifikowany został na dwa tygodnie, do 10.II, za niesportowe zachowanie się na meczu międzyokręgowym Poznań — Śląsk w Poznaniu w dniu 6.12. Jak wiadomo, pokazał on wówczas przeciwnikowi język.

Bielewicz o Woźniakiewiczu

Na zawodach obecny był kpt. Zw. PZB p. Bielewicz zainteresowany przede wszystkim formą Woźniakiewicza, który mógłby się znaleźć w reprezentacji państwowej na meczu z Niemcami w Dortmundzie.

— Przyjechałem specjalnie zobaczyć Woźniakiewicza, ale sądu o jego formie nie mogłem sobie wyrobić — powiedział p. Bielewicz. — Walka trwała za krótko, a przeciwnik mistrza Polski nie był mu równy klasą. Stwierdziłem tylko, że Woźniakiewicz zbyt wiele inkasuje, co przy klasowym przeciwniku może się źle skończyć. Trzeba będzie Woźniakiewicza raz jeszcze zobaczyć w poważniejszym meczu. Może już za tydzień w ramach mistrzowskiego spotkania Warta—IKP.

— Czy skład na Dortmund jest już ustalony? — rzucamy jeszcze pytanie.

— W sześciu pozycjach skład jest już znany. Sobkowiak — Czortek w pierwszych dwu kategoriach są pewni. Sipiński w półśredniej również, o ile w międzyczasie nie zawiedzie. Pisarski w średniej, gdyż Chmielewski jest na Dortmund jeszcze wątpliwy. Dalej Szymura i Piłat.

W wadze piórkowej i lekkiej decyzji jeszcze nie powziąłem. Polusa nie widziałem, nie wiem, czy zrobi wagę. Kontrkandydat Krzemiński odpowiada mi bardziej, gdyż Mineroowi należy przeciwstawić silnego fizycznie Polaka.

Z wagą lekką jest niemały ambaras. Trzeba będzie wybierać między Kajnarem, Woźniakiewiczem i Polusem o ile nie pojedzie on w piórkowej; ale to się jeszcze zobaczy. Nie jest wykluczone, że na przyszły tydzień wyznaczę kilka spotkań eliminacyjnych dla zawodników, których nie mam zupełnie okazji teraz jeszcze zobaczyć, a więc Polusa, Ostrowskiego, Jasińskiego i innych.

Wiadomość o powrocie na ring Rotholca powoduje, że i on będzie się musiał wylegitymować z formy w zawodach eliminacyjnych, naturalnie o ile zajdzie konieczność ich urządzenia.

Wobec zbiegu terminów dwu spotkań międzypaństwowych (Niemcy — Austria), muszę być dokładnie zorientowany w formie tych wszystkich, którzy wchodzą w rachubę.

(LP)



RODZEŃSTWO KALUS
zaimponowało stolicy swoją wysoką klasą w jeździe figurowej.

Warszawianka mistrzem stolicy

65 minut walki z „legią akademicką"

I GRUPA:

A. Z. S. — Skra 9:1
A. Z. S. — Polonia 5:0 w. o.
Skra — Polonia 5:0 w. o.

II GRUPA:

Warszawianka — Ż.A.S.S. 5:2
Warszawianka — Legia 5:0 w. o.
Ż. A. S. S. — Legia 1:0

FINAŁ:

WARSZAWIANKA — A.Z.S. 3:2

Rozgrywki o mistrzostwo Warszawy nasuwają pewne refleksje. Przede wszystkim jest do prawdy skandalem, że stolica nie zdołała dotychczas zmontować jakiegoś przyzwoitego toru!

Niskie bandy, brak należytego oświetlenia, brak odpowiednich miejsc dla widzów, wszystko to razem nie sprzyja wytworzeniu się nastrojów, które stałyby się dla aktorów podnietą do energiczniejszych wysiłków i większych wyczynów.

Hokej w Warszawie ma charakter „domowy"; zewnętrznie prezentuje się nie inaczej, niż chyba przed dziesięciu laty, gdy stawiano pierwsze kroki. Nic dziwnego, że nie zdobywa on mas (mówimy o widowni, gdyż młodzież garnie się do krążka) i mecze nie są atrakcją sportową na miarę, jak to dzieje się już we Lwowie czy Krakowie, nie mówiąc naturalnie o Śląsku, który pracuje w zupełnie innych warunkach.

Nadzieje na sztuczne lodowisko uśpiły zdaje się energię i przedsiębiorczość stołecznych działaczy, stąd nie tylko stosunkowo mała aktywność, ale i zmniejszona dbałość o urządzenia, które uważa się widocznie za prowizorium, mające zniknąć lada chwila. Oby optymizm ten okazał się słuszny, boimy się jednak, że Wisłą spłynie jeszcze niejedna kra, zanim doczekamy się uroczystej inauguracji sztucznego toru.

Zresztą na usprawiedliwienie hokeistów warszawskich stwierdzić należy, że pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach. W roku bieżącym mróz wprawdzie dopisuje, jednak zasadniczo jest Warszawa najmniej „zimnym" miastem w Polsce. Stąd trudno o uruchomienie sezonu na dłuższy okres, stąd też i nie łatwo zdecydować się na inwestycje. Był na nie czas za lepszej koniunktury, ale wówczas nie zabrano się należycie do rzeczy.

WARSZAWIANKA — AZS 3:2

Z chwilą gdy stara gwardia Legii zaciągnęła się pod pełne chwały sztandary AZS-u było rzeczą jasną, że rozgrywka o tytuł mistrza stolicy rozegra się pomiędzy pnącą się szybko ku górze Warszawianką i rujnowaną w wielu bojach Akademicką Legią.

Tak się też stało. Obie drużyny wysunęły się na czoło swoich grup i stanęły do decydującego boju. Stoczono go w piątek wieczorem na boisku Warszawianki. Oświetlenie nie było idealne, a na dobitek złego raz po raz strajkowała co raz to inna partia żarówek. Widzów dość sporo i to przeważnie o charakterze futbolowym.

AZS wystąpił bez Tupalskiego i Kowalskiego to też tym bardziej oczekiwaliśmy łatwego zwycięstwa Warszawianki. Była ona też bardziej siłowa, akcje miała lepiej zmontowane, płynniejsze. Sposób zdobycia pierwszej bramki (Głowacki) przykładowy. Pierwsza tercja była najlepszym okresem gospodarzy. W drugiej uzyskano wprawdzie drugi punkt (Przedpełski), ale z chwilą strzelenia bramki przez AZS (Twardo) — Warszawianka straciła nerwy. Szczególnie w defensywie pod własną bramką popełniano fatalne błędy. Daleki strzał (Matczak), puszczony fatalnie przez Sznajdra wytrącił drużynę do reszty z konceptu i gra była już zupełnie równorzędna.

Dopiero w drugim przedłużeniu udało się Przedpełskiemu wyzyskać jeden z licznych, ładnych solowych przebojów i zdobyć dla drużyny swej tytuł mistrza Warszawy.

Obydwa ataki Warszawianki grają wcale sprawnie (wyróżnia się Przedpełski), natomiast w akcjach defensywnych wiele niedociągnięć. Jest to tym gorsze, że poważną lukę w obronie stanowi mało ruchliwy Metternich. Sznajder miał na sumieniu drugą bramkę.

U Akademików wyróżnić wypada przede wszystkim Przeździeckiego, grał bez zarzutu. Poza tym brak zgrania, przeważnie akcje solowe, mało kombinacji, a jeśli jest, niedokładna. Płynniej wypadała w trójce złożonej z Rybickiego, Szabłowskiego i Goszczyńskiego. Napad Materski, Szenajch, Więckowski operował raczej solowymi wypadami.

Sędziowali pp. Bucholc i Zawadzki, nie zawsze w porę wkraczając przy niedozwolonych chwytach.

(N. S.).

Warszawianka — A. Z. S. 3:2.

MECZE HOKEJOWE ROZEGRANE W WARSZAWIE, przyniosły następujące wyniki: ŻASS — Gwiazda 12:1; Marymont — Sparta 3:1 (1:0, 1:1, 2:0); Szkoła Drogowa — Gimn. Giżyckiego 3:0; Gimn. Mazowieckie — Gimn. Rejtana 6:0.



HOKEIŚCI WARSZAWIANKI
w składzie: Jędraszko, Metternich, Staniszewski, Głowacki, Majkowski, Doleczek, Werner, Przedpełski zdobyli mistrzostwo stolicy. W środku stoi p. majorowa Korczyńska, a z prawej mjr. Korczyński, kierownik sekcji.

Polus daje dowód formy

na złym meczu Makabi — Warszawianka

Mecz bokserski Makabi — Warszawianka zaliczamy do rzędu antypropagandowych imprez bokserskich, gdyż nie miał żadnych walorów sportowych. Należałoby się zastanowić, czy dla jednego atrakcyjnego spotkania Polus — Rozenblum warto organizować aż mecz międzyklubowy i dla łatania dziur w ósemce wstawiać tego rodzaju patałachów co, dajmy na to, Szybowski.

Te nie udane pod każdym względem zawody zakończyły się zresztą skandalem, gdyż zostały przerwane przez komisję sędziowską podczas walki Pilnik — Zaremba ponieważ ktoś z galerii rzucił na ring kartofel!

Mecz sprowadził się do egzaminu formy Polusa, przed ewentualnym startem w Dortmundzie. Wiadomo, że Rozenblum jest dla Polusa groźnym przeciwnikiem, który mu nie „leży". Już w ubiegłym sezonie Polus miał nie lada kłopot z Rozenblumem i wówczas jego zwycięstwo było dość wątpliwe.

Tym razem Polus wyszedł z próby dużo lepiej i jego sukces nie nasuwa najmniejszych wątpliwości. Polus górował techniką, opanowaniem nerwów i tą zadziwiającą ekonomią ruchów, która świadczy o klasie zawodnika.

Rozenblum nie miał wprawdzie najlepszego dnia; nie potrafił narzucić swego tempa, nie potrafił zmusić przeciwnika do wymiany ciosów, nie dochodził do serii w zwarciu. Jednym słowem boks jego był mało produktywny.

Jak już wspomnieliśmy, Polus nie miał łatwej roboty. Rozenblum nawet nie w formie jest zawsze groźny przez swą żywotowość. Bokser żydowski jednak tylko zrzadka mógł się przedostać przez gardę Polusa.

Polus utrzymywał go na dystans lewym prostym, a każda niemal próba wejścia na półdystans kończyła się błyskawicznym stopingiem.

W ciągu pierwszych rund Rozenblum tylko rzadko trafia, gdy sam otrzymuje ciosy niemal przy każdym zbliżeniu.

W ostatniej rundzie Rozenblum finiszuje i znajduje kilka razy lukę. Ofensywa ta jednak szybko się załamuje o proste Polusa; Rozenblum nie wytrzymuje do końca tempa i Polus już nie wypuszcza inicjatywy. Zwycięstwo tego ostatniego nie ulega żadnej wątpliwości, choć część szowinistycznej publiczności manifestuje przeciw wyrokowi. Już wówczas padają na ring kartofle i komisja sędziowska grozi przerwaniem meczu.

W pozostałych meczach Jakubowicz (M) ośmieszył nic nie umiejącego Szybowskiego i nieomal nie znokautował go pod koniec walki. Borkowski (W), który nie dawno reprezentował barwy stolicy w Wilnie, wypadł niesłychanie słabo i dał się zdeklasować Spiegelmanowi. Raźniewski (W), który od dłuższego czasu nie robi żadnych postępów (dotąd nie potrafi nauczyć się direktów) wygrał niezasłużenie z Lewkowiczem. Wyrok remisowy byłby słuszniejszy.

W półśredniej Zieliński (W) zrobił ze Szlaza worek treningowy i obijał go przez 8 minut. W ostatniej chwili Szlazowi wypadł przypadkowy cios, który zupełnie ogłuszył Zielińskiego. Przyznano zwycięstwo Szlazowi, choć zdaniem naszym, jeden dobry cios nie mógł wyrównać zgromadzonych punktów w pierwszych rundach.

Wreszcie Pilnik przez dwie rundy prowadził z Zarembą. Pod koniec drugiej rundy jakiś łobuz rzuca z galerii kartofel i komisja sędziowska przerywa mecz. Mecz przerwano przy stanie punktowym 6:4 dla Makabi. Sędziował na punkty p. Zorzycki a w ringu p. Kalniak.

fr.

AUSTRIA — FRANCJA 2:1

PARYŻ, 24.1. — Tel. wł — Wobec 50.000 widzów w Parc des Princes rozegrano mecz międzypaństwowy Austria — Francja, zakończony piątym zwycięstwem Austriaków w stosunku 2:1. Austriacy mieli przewagę techniczną i byli lepiej zgrani, Francuzi byli niezwykle szybcy i walczyli z szaloną ambicją, to też Austriacy z trudem obronili ciężko wywalczone prowadzenie.

NA TRASIE OLIMPIJSKIEJ

GARMISCH, 24.1. — Tel. wł — kombinację alpejską na trasie olimpijskiej wygrał Woerndle, który wygrał bieg zjazdowy w 4:16.2, a w slalomie był drugi, za Austriakiem Walchem. Johann Seelos brat słynnego Antona zajął czwarte miejsce; Birger Ruud był w zjeździe dopiero piąty.

Wśród pań bezkonkurencyjna była mistrzyni olimpijska Christl Crantz.



DRUŻYNA GEDANII
która uległa w mistrzostwach Polski zespołowi HCP w katastrofalnym stosunku 1:15. Stoją od lewej: Chistowski, Hanske, Gołębiowski, Jaworski, Hirsch, Zieliński, Sieradzki i Cynamon.



LEGIA W WILNIE
Pięściarze stołecznej Legii (stoją) gościli w Wilnie z wizytą u A.Z.S-u. Bokserzy warszawscy pokonali gospodarzy w stosunku 9:7, demonstrując jednocześnie wysoki poziom.



PREISSÓWNA
wicemistrzyni Polski było ozdobą popisów łyżwiarzy śląskich w Warszawie.

Zakopane odkrywa... Stanisława Marusarza

Mistrz Podhala w wielkiej formie biegowej

ZAKOPANE, 24.1 — Tel. wł. — W dniach 23 i 24 stycznia odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu podhalańskiego Dały one przy pięknej pogodzie i licznym starcie zawodników wyniki stosunkowo bardzo dobre.

Na starcie zjawili się wszyscy narciarze, przebywający stale w Zakopanem, przyjechał na nie Stanisław Marusarz, brakło natomiast Bronisława Czecha, który należąc do klubu krakowskiego w mistrzostwach okręgu podhalańskiego startować nie może, Górskiego, który przebywa stale w Poznaniu, Orlewicza, który startował na zawodach akademickich w Krynicy i Bochenka, który jako instruktor przebywa na Wołyniu.

Pierwszy dzień zawodów miał w programie dwa biegi: na 15 i 30 km. Sam fakt urządzenia wogóle biegu długodystansowego choć tylko na 30 km. należy podnieść z uznaniem, albowiem jest to w każdym razie poważniejszy wysiłek organizacyjny choć nawet ten bieg odbywał się jako bieg 15 km. w dwu okrążeniach. Pewne zastrzeżenie budzi natomiast fakt, że oba biegi były w ten sposób rozłożone w czasie, że ci sami zawodnicy nie mogli startować do obu biegów, albowiem start 30-ki odbywał się na godzinę przed startem 15-ki.

Odpowiedź jest jedna: 30-ka, odbywająca się samodzielnie, naprzykład w poniedziałek, wobec małej popularności tego biegu, nie zgromadziłaby na starcie więcej jak kilku zawodników. Reszta, nie mająca poważniejszych szans na zwycięstwo, a zajęta codzienną pracą nie byłaby w stanie zjawić się na starcie. Toteż postanowiono połączyć oba biegi, zrezygnować ze startu Karpiela na 15 km. i Nowackiego na 30, a przez to zebrano na starcie „30-ki" 12-tu zawodników.

Takie zestawienie programu wyszło na dobre strzelcowi, który dziś dysponuje najlepszymi biegaczami i którzy uzyskał piękny sukces w postaci podwójnego zwycięstwa: Nowackiego w 15-ce i Karpiela w 30-ce.

Powiedzmy to odrazu: oba zwycięstwa były zwycięstwami jasnymi przy czym przewaga Nowackiego nad Stanisławem Marusarzem wynosi przeszło półtorej minuty, a przewaga Karpiela nad Dziadoszem przeszło 5 minut Czasy mówią same za siebie.

Poza tym wielka niespodzianka, ale to rzeczywiście wielką jest wynik Stanisława Marusarza. Uzyskał on drugie miejsce w biegu, najlepszy czas do kombinacji, mimo że we Lwowie trenował tylko 4 razy. Oczywiście gdyby Czech, Karpiel i Berych startowali w 15-ce nie sądzę, by Staszek utrzymał się na drugim miejscu. Ale w każdym razie czas jego jest obiektywnie doskonały.

Jedynym poważnym jego konkurentem w kombinacji jest Andrzej Marusarz, który uzyskał czwarte miejsce w czasie 2.5 minuty od Stanisława gorszym: bo reszta biegaczy, która kwalifikowała się na dobrych miejscach biegu, to były siły w skokach słabsze.

30-ka była łatwym łupem Karpiela. Pobił lekko Dziadonia o przeszło 5 minut, pokazał, że w tej stawce zawodników jest bezkonkurencyjny. Czy Nowacki byłby tu groźnym przeciwnikiem trudno na to odpowiedzieć; zdaje się jednak, że podzieliłby on los Berycha, który mając doskonały czas 1:17 na pierwszych 15 km. wycofał się po pierwszym okrążeniu. Siły fizyczne zawodników tak słabej i lekkiej budowy jak Nowacki i Berych brak należytego odżywiania się przez cały rok, odbijają się właśnie w biegach długodystansowych. Nowacki daje z siebie wszystko co może, ale moim zdaniem sił do wielkiego wyczynu na długim dystansie nie ma. Możemy powiedzieć, że Karpiel jest na długim dystansie bez konkurencji.

Wyniki: Bieg na 30 km. o mistrzostwo okręgu podhalańskiego: 1) Karpiel Stanisław (Strzelec Zakopane) 2:40:01, 2) Dziadoń Andrzej (Strzelec Zakopane) 2:45:25, 3) Wilga Jan (Wisła Zakopane) 2:48:45, 4) Pradziad Stanisław (Strzelec Zakopane) 2:49:11, 5) Tysiak Teodor (Strzelce Zakopane) 2:49:24, 6) Karpiel Jan (Strzelec Zakopane) 2:52:27, 7) Marduła Stanisław (Sokół Zakopane) 2:59:49, 8) Motyka Julian (Sok. Zakopane) 3:12:25. Startowało 12 zawodników, odstąpiło 4, między innymi Berych.

Bieg na 15 km. jako pierwsza część zawodów złożonych o tytuł mistrza okręgu podhalańskiego: 1) Nowacki Edward (Strzelec Zakopane) 1:10:10, 2) Marusarz Stanisław (SNPTT Zakopane) 1:11:48, 3) Wnuk Mieczysław (Wisła Zakopane) 1:13:41, 4) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1:14:08, 5) Skupień Stanisław (SNPTT Zakopane) 1:15:08, 6) Wawrytko Stanisław (Sokół Zakopane) 1:15:24, 7) Wowkonowicz Tadeusz (Wisła Zakopane) 1:15:38 8) Gut Szczerba (Wisła Zakopane) 1:18:00, 9) Sitarz (Wisła Zakopane) 1:18:01, 10) Bursa (Sokół Zakopane) 1:18.15.

Trasa biegu wybrana przez pp. Zdybę i Sieczkę przyniosła raz nareszcie odmianę i to bardzo szczęśliwą. Start i meta pod Antołówką, cała trasa położona w kierunku cyrli Toporowej. Trasa 30-ki była podwójnym okrążeniem 15-ki.

Kierownictwo biegu pozostawało w rękach, inż. Schielego, kolegium sędziów stanowili: Siemianowski, Kasztelewicz, Bombała, Oppenheim.

W dniu 24 stycznia odbył się na skoczni im. Stryjeńskiego konkurs skoków, którego pierwsza część była konkursem do kombinacji o mistrzostwo okręgu, a druga konkursem otwartym. Tytuł mistrza zdobył bezkonkurencyjnie Stanisław Marusarz.

Wyniki zawodów złożonych przedstawiają się następująco: 1) Marusarz Stanisław (SNPTT) 462.2 — 51.56, 2) Marusarz Andrzej (SNPTT) 439.4 — 51.5, 52, 3) Wnuk Mieczysław (Wisła) 420.9 — 44.5, 45, 4) Gut Szczerba Franciszek (Wisła) 407.7 — 48.5, 49, 5) Wawrytko (Sokół) 379.5 — 35, 41, 6) Sitarz (Wisła 376.4 — 40, 40. 7) Marduła (Sokół 364.2 — 39.5, 41, 8) Bobowski (Wisła) 362.1 — 43 44.5, 9) Roj (Wisła) 360.2 — 43, 44.5 10) Granfield (Wisła) 353.8 — 37, 38, 11) Dawidek Teodor (Strzelec) 338 — 40, 40.5, 12) Pyzowski (Sokół Nowy Targ) 306 — 35 i 35.5, 13) Tylek (Sokół Nowy Targ) 305.8 — 35.5 37.5, 14) Ćwiertniewicz (SNPTT) 298.7 — 41, 44. Startowało 16-tu. Sędziowie. Zubek, Rozmus, Zdyb, Bujak.

Konkurs skoków otwartych: 1) Kolesar Piotr (Wisła) 214.9, 60, 63, 2) Wnuk Mieczysław (Wisła) 193.5, 52, 54, 3) Bobowski (Wisła) 192, 54 54, 4) Roj (Wisła) 138.2, 49, 57. 5) Jarosz (Wisła) 181.6, 48, 55, 6) Meyer (Sokół) 180.1, 49.5, 53, 7) Marduła (Sokół 182.7, 49, 51, 8) Marusarz Stanisław (SNPTT) 171, 70, 74 z upadkiem, 9) Sowiński (Podhale Nowy Targ) 165, 43, 49, 10) Holy (SNPTT) 161.1, 40.5, 48.5, 11) Wawrytko (Sokół) 156.9, 41, 40.5, 12) Granfeld (Wisła) 154.9 40.5, 41, 13) Słowik (Wisła) 142.5 54, 55 z upadkiem, 14) Dawidek Teodor (Strzelec) 113, 48, 48 z upadkiem. Startowało 19-tu zawodników. Andrzej Marusarz (SNPTT) skoczył dwa razy z upadkiem 62 i 64 metry. Bezkonkurencyjny Stanisław Marusarz upadł przy drugim skoku. Bursa uległ lekkiemu potłuczeniu przy upadku. **D.**

TRENER SANDVICK OPUŚCIŁ NAGLE POLSKĘ!

Trener narciarski Harald Sandvick opuścił nagle Polskę, wyjeżdżając do Norwegii. Sandvick otrzymał posadę tłomacza w poselstwie angielskim w Oslo, którą musiał natychmiast objąć.

Sandvick odbył konferencję z czynnikami miarodajnymi w PZN, z którymi omówił również sprawę trenera w w przyszłym sezonie, wysuwając nawet w tym kierunku dwie kandydatury. (rg).

Rehrl - nauczyciel bez uczniów

Austriacki mistrz zjazdu o szkole na Kasprowym



Zakopane, 20 stycznia.

Seppa Rehrla poznałem w ubiegłym roku podczas Slalomu Wiosennego w Tatrach. Przywitaliśmy się więc serdecznie w Zakopanem i umówiliśmy się następnego dnia na Kasprowym, gdzie codziennie prowadzi kurs narciarski, a kilka razy w tygodniu treningi naszych zjazdowców.

Z daleka już zauważyłem jego zgrabną sylwetkę otoczoną rojem uczniów. Podjeżdżam i z ciekawością przysłuchuję się. Rehrl instruuje doskonale, demonstruje bez zarzutu. Słowem siła pedagogiczna nieprzeciętna.

Podczas przerwy usadawiamy się w pięknej sali stacji kolejki linowej. Przede wszystkim proszę Rehrla o parę szczegółów biograficznych.

— Urodziłem się — mówi w r. 1913 w Salzburgu. Od najmłodszych lat uprawiam narciarstwo. Od 14 roku życia startuję w barwach Ski Club Salzburg. Zajmuję dobre miejsca, reprezentując Salzgurg i Austrię. Przed 3-ma laty zostałem mianowany trenerem Austriackiego Związku Narciarskiego.

— Czy nie zechciałby pan zaznajomić czytelników „Przeglądu Sportowego" ze swoją pracą w Szkole?

— Celem moim — odpowiada Rehrl — jest zorganizowanie w Polsce szkoły narciarskiej na wzór najsłynniejszych szkół austriackich. Szkoła Zjazdowa P. Z. A. na Kasprowym Wierchu podzielona jest na trzy grupy. Oprócz mnie zatrudnieni są w szkole Bronisław Czech, Władysław Czech i Aleksander Rozmus. Zasadniczo przyjmujemy uczniów, którzy już przeszli kurs elementarny „na dole" w Zakopanem. Zaznajomiłem moich kolegów z nowoczesnymi metodami nauczania w Austrii, tym samym ujednostajniając metodę nauczania w Szkole. Ubolewam, że nie mam wpływu na system nauczania narciarstwa w samym Zakopanem. Ułatwiłoby to pracę, gdyby uczniowie już od pierwszej chwili szkoleni byli metodą alpejską.

— Czy nie uważa pan — pytam — że najprostszym rozwiązaniem byłoby otwarcie Szkoły Zjazdowej P. Z. N. również w Zakopanem?

— Owszem, lecz na tym nie ograniczyłbym się. Chciałbym również, aby oddziały Szkoły powstały w innych ośrodkach zjazdowych Polski. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że uprzednio poprowadziłbym kurs instruktorski dla nauczycieli narciarstwa, którzy mieliby być zatrudnionymi w tych szkołach. Nie ulega wątpliwości, że taka sieć szkół narciarskich przyczyniłaby się do podniesienia ogólnego poziomu narciarstwa w Polsce, co jest największą moją ambicją. Naturalnie, że praca nad tym potrwać musi parę lat.

— Metoda, którą szkolę jest pośrednia między metodą Schneidra a szkołą zamachową. System ten dał doskonałe wyniki na Zachodzie.

— A proszę mi teraz powiedzieć cokolwiek i o drugiej części swej pracy. Co myśli pan o naszych terenach, trasach, zawodnikach i t. d.?

— Tereny w okolicy Kasprowego uważam za wyjątkowo piękne i nadające się doskonale do nauki. O ile chodzi o trasę dla biegu zjazdowego o charakterze międzynarodowym, to obecnie wyznaczane są za łatwe. Podzielam pana zdanie, że należy poszukać czegoś nowego.

— Co sądzi pan o przygotowaniu stoku slalomowego w Olczyskach?

— O ile mogłem się zorientować w tak krótkim czasie, to jest to bezwzględnie dobry pomysł, gdyż stoki slalomowe w okolicy Kasprowego aczkolwiek bardzo piękne są za jednostajne.

— Z zawodników widziałem dotychczas nie wielu. Najlepiej podobali mi się Bronisław Czech, Jan Szindler i Karol Zajonc. Z juniorów wielką przyszłość wróżę Zajoncowi II. Jest to bezwarunkowo wielki talent!

— Wielka szkoda, że najlepsi w „Kombinacji Zjazdowej" są również najlepszymi w „Kombinacji Klasycznej". Należałoby bezwarunkowo stworzyć kadry specjalistów zjazdowców.

— Oprócz treningów z zawodnikami szalenie zależało by mi na trenowaniu „narybku". Także chciałbym się zająć zawodnikami z innych ośrodków, jak również tak u was zaniedbanym narciarstwem kobiecym.

— Mam nadzieję, że chociaż część tych planów się ziści. W każdym bądź razie z mej strony nie poskąpię ani sił, ani pracy!

Wobec kończącej się przerwy, żegnam się z miłym i uprzejmym rozmówcą.

Po chwili ze szczytu Kasprowego obserwuję jak na czele swych bardziej zaawansowanych pupili zjeżdża płynnie i miękko w kierunku cieniami pokrytego Goryczkowego Kotła.

Leopold Zylberman.

Pierwsze niepowodzenie pingpongistów

Niepomyślne dla Ehrlicha losowanie w Badenie

Wiedeń, w styczniu 1937.

W dniach od 1 do 7 lutego odbędą się w miejscowości kuracyjnej pod Wiedniem w Baden walki o mistrzostwo świata w ping-pongu, w których również Polska będzie reprezentowana.

Do konkurencji o drużynowe mistrzostwo świata, połączone z t. zw. „Swaythling Cup'em" zameldowało się 13 państw, Austria, która w zeszłym roku w Pradze uzyskała zwycięstwo w tej konkurencji napotka na bardzo mocnych konkurentów i nie jest nieprawdopodobnym, że puchar zmieni swych właścicieli. Szczególnie groźni są Węgrzy, którzy zmobilizowali swych najmocniejszych zawodników. Czechosłowacja — i ewentualnie Polska. Ze strony Polsk. Zw. T. S. zgłoszono następujących zawodników: Ehrlich, Schiff, Henryk Apsel i Małuiło. (Prócz tego Finkelstein, ale tylko do singlów).

Walka o tytuł mistrzowski drużynowy u pań, połączony z t. zw. „Corbillon Cup'em" rozegra się pośród zespołów 9 państw: w ostatniej chwili zgłosiła się Jugosławia, ale jeszcze niepewne jest, czy ten akces zostanie zaaprobowany. Obrońca tytułu jest Czechosłowacja, która i tym razem wystawia liczny i mocny skład. Groźnymi konkurentkami są Austriaczki, Węgierki i Amerykanki.

Główne zainteresowanie skupia się około walk o mistrzostwo panów w singlu. Czołowi Węgrzy i Austriacy znajdują się w ostatnich tygodniach w dobrej formie, tak że zdobycie tytułu wymagać będzie nadzwyczaj dużego wysiłku nerwów i całej skali umiejętności ze strony triumfatora.

Dzisiaj (w obecności barona Seyffertitza — delegata księcia Stachemberga) przeprowadzono losowania: Ehrlich znalazł się w mocnej ćwiartce b. mistrza świata Barny i obecnego mistrza Kolara. Aby się z nimi spotkać, musi się wpierw uporać z Borosem (Węgry) i Berenboomem (USA). Nasz drugi zawodnik Schiff spotka się najpierw z Földim (Węgry) i Bedoc'em (Francja), a później ewentualnie z Hartingerem (Austria) i (?) Bellakiem (Węgry).

Finkelstein będzie miał trochę łatwiejsze zadanie: Robinson (USA). Marin (Rumunia), ewentualnie Duboillez (mulat francuski), albo Ulrich (Niemcy), wreszcie Szabados, Małuiło spotka się już w pierwszej rundzie z silnym Amerykaninem Blattnerem, aby ewentualnie w dalszym ciągu spotkać się z Slar'em (Czechosłowacja), Liebsterem (Austria) i Soos'em (Węgry).

Konkurentów zgłoszono aż całą setkę, liczbę dotychczas niebywałą. Prym wiodą Austriacy, ale Węgrzy (16) Czechosłowacja (10) oraz Anglia (9) do starczyły sporych kontygentów.

W dublu Polski Związek zgłosił Ehrlicha z Schiffem, albo z Finkelsteinem, decyzja zostanie powzięta po przybyciu do Badenu.

Zawodnicy przybędą tutaj pod kierownictwem dra Hornunga i zamieszkają w jednym z następujących hoteli: Ebruster albo Sukfüll. Data ich przyjazdu jest tutaj jeszcze nieznana.

Gry będą się odbywały w dużej hali domu zdrojowego, równocześnie na 7 stołach. Austriacki Zw. T. St. dokłada wszelkich starań, aby przygotować odpowiednią organizację i należy przypuszczać, że zawody nie przyniosą pod tym względem nieprzyjemnych niespodzianek.

Lulan.

Między siatką a koszem

Na gospodarzy mistrzostw Europy w koszykówce męskiej wpłynęły dwie kandydatury: Łotwy i Francji. W razie przyjęcia pierwszej kandydatury, mistrzostwa rozegrane zostaną w Rydze w marcu, w przeciwnym wypadku w Paryżu podczas Wystawy Powszechnej.

Więcej szans posiada Paryż ze względu na stanowisko FIBB w Rzymie (Federation International de Basket Ball), która specjalnie faworyzuje kraje zachodnie, jak: Francja, Włochy i Szwajcaria, na niekorzyść państw wschodnio - europejskich jak: Polska, Estonia i Łotwa.

Austria pragnie również grać z nami w piłkę ręczną! Związek Austriacki, ustalając swój kalendarzyk spotkań międzypaństwowych na rok bieżący, zwrócił się do PZPR z propozycją rozegrania spotkania międzypaństwowego Polska — Austria w Wiedniu.

Drużyna koszykówki poznańskiego KPW została poważnie osłabiona przez zdyskwalifikowanie na rok Ewarysta Łoja. Za czynne znieważenie przeciwnika na zawodach KPW—Uniwersytet w dniu 8.12 został Łój zdyskwalifikowany na 8 miesięcy, za grę, mimo zawieszenia, w spotkaniu PKW — U. S. (Łotwa) w dniu 13.12 w Łodzi, Łój został zdyskwalifikowany na 4 miesiące.

W konsekwencji tej dyskwalifikacji wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Piłki Ręcznej skreślił Łoja z listy sędziów bez prawa ubiegania się o tytuł sędziego. (ss).

Niemcy i Dania nie wezmą udziału w turnieju państw bałtyckich w siatkówce męskiej, który będzie rozegrany w drugiej połowie lutego w Tallinie. Państwa te tłumaczą swą odmowę nieuprawianiem tej gry. Zgodę swą wyraziły natomiast Estonia i Łotwa. (B.K.).

Turniej miast w siatkówce męskiej rozegrany zostanie w nadchodzącą sobotę i niedzielę, dnia 30 i 31 b. m. w Toruniu.

Udział bierze 7 drużyn, które drogą losowania podzielono na 2 następujące grupy:

I Warszawa, Toruń, Lublin i Częstochowa.

II Kraków, Wilno i Grudziądz.

Do finału wchodzą po 2 drużyny z każdej grupy.

W związku z powyższym turniejem, kapitan związkowy Warszawy wyznaczył następujących kandydatów do reprezentacji stolicy: Wilamowski Kijewski, Leinweber, Staniszewski, Nowakowski, Wejchert (AZS), Kwast I i III, Jaźnicki, Wittenberg (Polonia), Tumanowicz, Szulc, Wojtulewicz (CWS), Szenfeld, Plejewski (Warszawianka) i Wileński (Legia).

Ostateczny skład zostanie ustalony po treningach, jakie gracze ci odbędą w sali Ośrodka W.F. w poniedziałek i w środę. (B. K.).

POPRAWKĘ DO PRZEPISÓW KOSZYKÓWKI uchwalił zarząd P.Z.P.R. na swym ostatnim zebraniu. Mianowicie, spotkania w rozgrywkach mistrzowskich będą mogły w przyszłości kończyć się wynikiem remisowym, a dogrywka będzie zarządzana jedynie w tym wypadku, gdy spotkanie decyduje o ostatecznym wyniku turnieju lub o wyeliminowaniu jednej z drużyn (gra systemem pucharowym).

Powyższy komentarz został spowodowany głośnym meczem koszykówki męskiej KPW—AZS, w którym sędzia zarządził większą niż należało ilość dogrywek. (B. K.)

SĘDZIA P. ŁUCHNIAK (ŁÓDŹ) został ukarany naganą przez Wydział Spraw Sędziowskich P.Z.P.R za lekceważenie i nieznajomość przepisów siatkówki.

Stanowisko Wydziału podzielamy w zupełności, czemu daliśmy zresztą już wyraz w naszych migawkach z ostatnich mistrzostw Polski w siatkówce panów. (B. K.)

SPERLING W FORMIE

KOPENHAGA, 24.1. — Tel. wł. — Przygrywką do turnieju w Bremie był turniej w Kopenhadze. W finale Sperling pokonała Lizane 6:2, 6:3.

TRZY REKORDY ŚWIATOWE

OSLO, 24.1. — Tel. wł. — Świetna łyżwiarka i narciarka norweska Leila Schou Nielsen, ustanowiła trzy nowe rekordy świata: na 500 m 47.9, na 1500 m 2:38,1, na 3 km 5:47,4.

BEZKONKURENCYJNY STRETHAM

MONACHIUM, 24.1. — Tel. wł. — Angielska drużyna hokejowa Stretham, w której obrońcą jest słynny hokeista austriacki, Trautenberg, po zwycięstwie 3:0 nad LTC Praha, rozgromiła kombinowany zespół z Kanadyjczyków, Niemców i Szwedów z Klubu Goeta w stosunku 9:2.

W turnieju w Garmisch Berlin SC pokonał Goeta 2:0 i Budapest KE 3:0. Węgrzy wygrali z Riessersee 3:1.

ZŁOTA SERIA BAERLUNDA

Gunnar Baerlund, b. amatorski mistrz Europy, pobił znów w New Yorku na punkty Amerykanina Beaupre. Tym razem Baerlund wykazał nietylko wielką siłę ciosu, ale i wyszkolenie techniczne i świetny atak. Pokazał też, że wytrzymuje wiele, gdy bowiem dostał w siódmej rundzie potężny prosty zareagował na to szalonym kontratakiem.

Również Jack Torrance, rekordzista świata w rzucie kulą, nie ustaje w pracy. Znokautował on w II rundzie Teddy Muellera.

W wadze muszej rozegrano ostatnio dwa doniosłe spotkania: w Paryżu Anglik Kane ponownie pobił Francuza, Angelmanna pewnie na punkty. W Londynie Lynch wygrał wyraźnie z amerykańskim mistrzem świata, Small Montaną. Do dziewiątej rundy walka była zupełnie równa, potem przyszedł piorunujący finisz Anglika, który zapewnił mu zwycięstwo. Walka stała na bardzo wysokim poziomie, była ostra, ale technicznie doskonała.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Czarnobroda, Tel-Aviv. Na pytania te być może da odpowiedź nasz korespondent amerykański Jan Walczak New York, Long Island City 2449, 27 St.

Sokół, Chełmno. Sprawozdanie należało wysłać natychmiast. Po tygodniu drukować nie będziemy.

Jeszcze cicho w Beskidach

o mistrzostwach narciarskich

Tegoroczne narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych, które za tydzień odbędą się w Wiśle nie budzą jakoś tak dużego zainteresowania, jak mistrzostwa organizowane w latach poprzednich.

Po pierwsze zdaje się, że zainteresowania naszych narciarzy tak zawodników, jak wielu działaczy kierują się na konkurencje alpejskie po drugie mistrzostwa mają dziwnie bladą reklamę, co jest winą tak PZN, jak i komitetu organizacyjnego zawodów mistrzowskich.

Nawet na Śląsku, gdzie przecież każde poważniejsze zawody sportowe oczekiwane są z dużym zaciekawieniem, o zawodach wiślańskich nie wiele wiedzą. Nie ma żadnych afiszy, prasa miejscowa wogóle prawie o nich nie wspomina, a uzyskanie bliższych szczegółów o zawodach nastręcza wiele trudności; w samych zaś Katowicach, siedzibie komitetu organizacyjnego, nic nikt dokładnie nie wie. Podano wprawdzie w jednym z komunikatów, że do Wisły przyjedzie 15 do 20 Szwedów i Norwegów ale w to nie bardzo chce się wierzyć, boć przecież w takiej liczbie przedstawiciele Północy rzadko zagranicę wyjeżdżają.

Jeżeli chodzi o zawodników krajowych, to zakopiańczyków ma przybyć 60, z tego 40 na koszt PZN, reszta na koszt klubów. Śląski Klub Narciarski zgłasza 23 zawodników, obsadzając wszystkie konkurencje, najliczniej biegi 18 i 50 klm., najsłabiej skoki (tylko Koźdruń i Urbaczka). Jak obeśla zawody pozostałe kluby śląskie narazie niewiadomo. Przypuszczalnie ogólna liczba startujących dosięgnie cyfry 100.

Zawody przeprowadzone będą właściwie nie w Wiśle a w Głębcach, gdzie są znacznie pewniejsze warunki śniegowe. Tam też znajduje się skocznia, która od dwóch tygodni na gwałt jest przebudowywana. Nie wiadomo czy prace około skoczni wykonane zostaną dokładnie, gdyż rozpoczęto je w okresie silnych mrozów, a podjęto się zmian, które zasadniczo wszędzie robi się w lipcu, sierpniu lub wrześniu, a nie w grudniu: rozkopano grunt, przesuwa się próg itp.

Przebudowa ta według obliczeń PZN ma kosztować 1.500 zł., zaś według opinii miejscowych „znawców" — 5.000 złotych! Wiele osób wychodzi z założenia że przebudowę rozpoczęto niepotrzebnie.

Sprawy kwatermikowe będą zdaje się pomyślnie rozwiązane. Wszyscy zawodnicy ulokowani zostaną w Głębcach w pobliżu startu, mety i skoczni.

W tej chwili przebywa w Wiśle, a właściwie na Stecówce między Baranią Górą a Kobalonką Bronisław Czech, który prowadzi trening Ślązaków. Na Stecówce zgrupowano kilkunastu zawodników, w tym 7 z SKN. Treningi w skokach odbywają oni na skoczni pod Baranią Górą.

Trasy biegów poprowadzą po stokach Kubalonki, Baraniej i Kozińców. Dotychczas nie są one szczegółowo wyznaczone. Zajmie się tym w przyszłym tygodniu prof. Kisieliński z Katowic. (hr).

KTO PRZYJEDZIE NA MISTRZOSTWA DO WISŁY?

Jak się dowiadujemy, PZN zapewnił sobie już przyjazd narciarzy austriackich na mistrzostwa we Wiśle. Prawie że pewny jest również udział Szwedów i Norwegów. (rg).

SPECJALNE POCIĄGI WISŁA — GŁĘBIEC.

Na zawody w skokach w Głębcu uruchomionych będzie pięć par specjalnych pociągów, odchodzących z Wisły. (rg).

Orlewicz mistrzem akademickim Polski

Austriacy zwyciężają w zjazdach

Narciarskie mistrzostwa akademickie Polski rozegrane w doskonałych warunkach śnieżnych w Krynicy zgromadziły nadspodziewanie silną konkurencję zagraniczną narciarzy skandynawskich udających się na zawody do Zell am See i austriackich. Spośród Polaków startował m. in. Orlewicz i Zajonc.

Pierwszy akt zawodów, konkurencje alpejskie, rozegrane na stokach Jaworzyny zamieniły się też na pojedynek tych dwu czołowych zawodników polskich, przy czym specjalista zjazdowiec i olimpijczyk Zajonc został dotkliwie pobity przez „all round" narciarza Orlewicza. Na tle drugiej klasy austriackiej wypadł Orlewicz dość blado, pokonał go nadto Norweg Nils Eie.

Bieg zjazdowy rozegrany w piątek na trasie Jaworzyna — Czarny Potok (3300 mtr. długości, 550 mtr różnicy wzniesień) wygrał Knobloch (Austria) 2:12 rekord trasy, 2) Baerwillfield (Austria) 2:13.5, 3) Nils Eie (Norwegia) 2:15, 4) Orlewicz 2:20.5, 5) Roessner (Austria) 2:21, 6) Ustupski (znany wioślarz).

Bieg zjazdowy pań (1600 mtr.): 1) Lijowska 1:53.5, 2) Szczygłówna 2:07, 3) Mogaczówna (Wilno) 2:14.

Popołudniu odbył się slalom na stokach Jaworzyny, długość 1600 mtr. (różnica wzniesień 250 mtr.). Slalom znaczył Schindler, który w biegu próbnym uzyskał też najlepszy czas dnia.

Wyniki: 1) Bärwillfield (Austria) 56.2 sek., 2) i 3) Eie Nils (Norw.) i Orlewicz (Wisła) 1:00 sek., 4) Zajonc (SNPTT) 1:01.6 sek., 5) Knobloch (Austria) 1:02 sek., 6) Roessner (Austria) 1:02 sek., 7) Lasota (AZS Kraków) 1:05.4, 8) Ustupski (Kraków), 9) Fajkosz (Lwów), 10 i 11) Jänner (Lw) i Pandura Wł. (Kr.) Do slalomu jury dopuściło najlepszych 23 zawodników z biegu zjazdowego.

W slalomie pań (450 m. długości) zwyciężyła M. Lijowska (AZS Kraków) — 1:19.8 sek, 2) Drozdzikowska 1:22,8 sek, 3) Szczygłówna (obie — AZS Kraków) 1:34.8 sek. 4) Mogaczówna (AZS Wilno).

Ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco: 1) Bärwillfield 3:20 sek., 2) Eie Nils 3:27, 3) Knobloch 3:30 sek., 4) Orlewicz Marian 3:32 sek., 5) Rössner 3:36 sek., 6) Zajonc 3:43 sek., 7) Fajkosz, 8) Lasota, 9) Ustupski, 10) Heyrowski (Austria).

W kombinacji alpejskiej pań: 1) Lijowska 3:21 sek., 2) Szczygłówna 3:51 sek. 3) Mogaczówna 4:12 sek. 4) Drozdzikowska.

W sobotę rozegrano bieg otwarty i do kombinacji na 15 km. Trasa pod względem technicznym dość trudna, śnieg bardzo nośny; pogoda słoneczna, lecz mroźna. Startowało ponad 40 zawodników.

Zwycięstwo odniósł Marian Orlewicz (Zakopane) w rewelacyjnym czasie 58:18 min., mimo bardzo silnej obsady międzynarodowej. Dalsze miejsca zajęli: 2) Roessner (Austria) 1:01.26 godz., 3) Penti Hintula (Finl.) 1:03:55, 4) Eie Nils (Norw.) 1:04:58.5, 5) Fajkosz (Lwów) 1:05:18.5, 6) Telsseyro (Lwów) 1:06:17, 7) Ravski (Zakopane), 8) Baerwillfield (Austria), 9) Juszczyński (Wilno), 10) Tychonowicz (Lwów).

Najlepszy z Finnów, akademicki mistrz Finlandii, Marti Hovi, potłukł się na treningu i w biegu nie startował. Austriak Knobloch i Fin Partanen połamali w czasie biegu narty i odpadli.

KRYNICA, 24.1. — W niedzielę zawody zostały zakończone. Mistrzostwo akademickie Polski w kombinacji norweskiej zdobył Orlewicz z notą 453.7. W skokach musiał on ustąpić pierwszeństwa Nilsowi Eie; poza konkursem najdłuższy skok dnia uzyskał zakopiański zawodnik Schindler (41 m.).

Wyniki i kolejność w kombinacji przedstawiają się następująco: 1) Orlewicz nota 453,7, skoki 29 i 30 m., 2) Eie Nils nota 427,2, skoki 31 i pół i 33 i pół, 3) Tesseyre nota 363,7, skoki 27 i 28 i pół, 4) Bandura nota 371,1, skoki 28 i 29, 5) Lasota nota 355,3, skoki 25 i 27 i pół, 6) Burda nota 342,0, skoki 26 i 28, 7) Matlak nota 328,1, skoki 20 i 23, 8) Rayski nota 318,8, skoki 28 z up. i 27, 9) Głodkiewicz nota 316,2, skoki 31 i 30 i pół, 10) Kocko nota 303,8, skoki 21 i 23 mtr.

Wyniki w konkursie skoków otwartych: 1) Eie Nils skoki 38 i pół i 34 m., 2) Orlewicz skoki 34 i 33 i pół, 3) Bandura skoki 33 i pół i 33, 4) Lasota skoki 33 i 31 i pół, 5) Partanen Ensio (Finlandia) skoki 33 i 35 i pół, 6) Olszewski skoki 30 i 29, 7) Kocko skoki 26 i pół i 25, 8) Knobloch (Austria) skoki 36 i pół i 30 i pół, 9) Ravski 30 i 31 i pół 10) Głodkiewicz skoki 35 i pół i 34 mtr.

Tylko trucizna zdołała go pokonać

Gehenna Al Browna, największego „koguta" świata

Po Paryżu rozeszła się przed kilku dniami wiadomość: Al Brown wraca na ring! Fenomenalny bokser pożegna wreszcie Montmartre i porzuci „tap-dance", który noc w noc wystukuje w „Caprice Viennoise".

Czy to prawda?...

— Nonsens! — odpowiada Al Brown. — Istotnie wtykano mi 50.000 franków, abym powrócił na ring... Odmówiłem. Dlaczego?.. Mam swoje powody.

Zapomniano mnie zbyt prędko. Przez siedem lat byłem mistrzem świata. Rozpocząć teraz od początku, jeszcze raz przejść przez gehennę, jaką ma każdy bokser z menażerami... Nigdy!

Jestem zniechęcony, choć wiem, że jako bokser miałbym jeszcze niejedno do powiedzenia.

Jak doszedłem do takiego opłakanego stanu psychicznego, kto mnie doprowadził do ruiny? Opowiem to po krótce.

Został bokserem, bo złamał nos!

I czarny mistrz zaczął snuć swoją spowiedź. Powtórzymy ją w streszczeniu. Początek jego kariery nie jest tak szablonowy, jak tysięcy innych pięściarzy. Został bokserem, gdyż złamał nos! Inni ludzie przestają być pięściarzami z powodu takich wypadków, Brown przeciwnie!

Urodził się w Panamie. Rodzice byli dość zamożni, by wysłać go na wyższe studia do Nowego Jorku. Chciał zostać inżynierem. Pochłonął go Broadway, życie nowojorskie, dobra kompania. Jakaś szaleńcza jazda przez ulicę miasta — katastrofa. Nos był złamany!

Od tej chwili Brownowi zdawało się, że wszyscy śmieją się z jego złamanego nosa. Nie mógł tego znieść. Porzucił uniwersytet, uciekał od ludzi. Schronił się na sale bokserskie. Tam nikt z niego nie kpił; tam było dużo ludzi ze skrzywionymi nosami i „kalafiorami" zamiast uszu.

Kilka drobnych meczów zakończył nokautami. Po tym potrzebował coraz więcej pieniędzy, walczył coraz częściej.

„Handlarz pięści"

Wpadł w ręce Leo Flynna. Tego człowieka nazywano „handlarzem pięści". Był to hurtownik bokserski. Miał pod swoją opieką ze 300 młodych chłopców, którymi zatykał wszystkie dziury na prowincjonalnych ringach. Al Brown również dostał się pod jego rozkazy i jak przesyłka pocztowa był ekspediowany w różne zakątki Stanów.

Murzyn wygrywał, bił swych rywali na prawo i lewo. Zainteresowali się nim inni menażerowie. Uwolnił się od Flynna, dostał się pod władzę Jess Mc. Mahama. Dalej prowadził swój zwycięski pochód. Wreszcie został wysłany do Paryża.

Murzyn szybko podbił serca paryżan. Zblazowanym Francuzom zaimponował swym tańcem ringowym, długimi małpimi rękami, które zawsze na przyzwoitą odległość szachowały przeciwnika.

Brown stał się najpopularniejszym bokserem w Paryżu. Pierwszy pobyt Murzyna w Europie trwał dwa lata, już wówczas miał on właściwie utorowaną drogę do mistrzostwa świata w wadze koguciej.

Powrócił do Ameryki, w krótkim czasie pobił Kid Francisa i Vidal Gregorio, zdobył tytuł mistrza. Wtedy rozpoczęły się kłopoty...

Wyzysk menażerów

Jess Maham został organizatorem meczów i stosownie do przepisów amerykańskich nie mógł być jednocześnie menażerem. Al musiał go opuścić i dostał się w ręce Lumiansky'ego — żyda amerykańskiego.

50 procent zarobków Brown musi oddawać swemu możnemu protektorowi. Ponadto musi opłacać koszty treningów ze swych własnych funduszów. Brown wie, że Lumiansky przedstawia mu fikcyjne rachunki, wie również dobrze, że musi je płacić, bo w przeciwnym wypadku nie dostał by ani jednej walki.

Przez pięć lat bije wszystkich swych rywali, kto się tylko pod rękę nawinie. Ma szalony atut — naturalną wagę kogucią przy długich rękach i wysokiej postawie.

Kontrakt z Lumianskym wygasał. Brown porzucił swego menażera, jakkolwiek ten upierał się, że Murzyn jeszcze przez trzy lata powinien być pod jego opieką.

Ale Brown miał już dość niewoli i wyzysku. Chciał być panem siebie i zdawało mu się, że jest dostatecznie silny i zamożny, aby zerwać wszelkie więzy z menażerami. Mistrz świata popełnił błąd, który zaważył o losach jego dalszej kariery.

Własna stajnia wyścigowa

Zaangażował sobie jako trenera Bobby Diamonda, który był niegdyś sekundantem Battlinga Siki. Być może, że Brown był już zbytnio rozbałamucony życiem paryskim i powodzeniem. Własna stajnia wyścigowa, bezustanne przyjęcia w wpływowych sferach francuskich, przewróciły mu w głowie. Z dnia na dzień zaniedbywał swe interesy i zostawiał wolną rękę Diamondowi.

W 1933 r. Brown otrzymał z Komisji nowojorskiej ofertę stoczenia w Nowym Jorku walki w obronie tytułu. Przed tym jeszcze miał do załatwienia małą sprawę w Hiszpanii. Chodziło o „drobną" walkę z Sangchilim.

— Stosownie do kontraktu, miałem stoczyć z Hiszpanem dwie walki — opowiada Brown. — Przyznaję się, że pierwszą zlekceważyłem. Celowo nie trenowałem. Wolałem wypaść podczas pierwszej walki nieco gorzej, tak aby publiczności hiszpańskiej zdawało się, że podczas rewanżu jej pupilek będzie mnie mógł pobić. Popełniłem błąd.

Brown przegrał walkę z Sangchilim. Nie wziął porażki zbyt do serca, będąc pewny rewanżu. Zabrał się na serio do roboty. Trenował w Walencji.

Dziwne: Al Brown, który nigdy dotąd nie miał najmniejszych kłopotów z wagą, teraz chodzi do łaźni po dwa, trzy razy na tydzień, wkrótce nawet — codziennie. Diamond zaleca mu coraz większą dietę. Murzyn słabnie z dnia na dzień, a termin rewanżu się zbliża.

Sfałszowana waga!

— Czułem się tak lekki, jak nigdy, a mimo to przekroczyłem limit na wadze oficjalnej. Zdziwiłem się bardzo — skarżył się Brown. — Opowiedziałem całą sprawę sędziemu Shermanowi, który został wydelegowany na mecz. Zaprowadził mnie do aptekarza, zważyłem się i o dziwo... brakowało mi jeszcze dużo gramów do limitu. Aby być zupełnie pewny, powtórzyłem eksperyment raz jeszcze.

Oburzony Murzyn zażądał powtórnej wagi oficjalnej. Jak później wyszło na jaw, zarówno wagi oficjalna jak i podstawiona przez Diamonda, były fałszywe. Al Brown wówczas nie wiedział jeszcze o jednej rzeczy: że jego menażer codziennie odbywał długie konferencje z Sangchilim.

Wreszcie Brown mógł najeść się do woli. Po drugiej szklance herbaty poczuł się niedobrze. Położył się do łóżka. Upał był nie do wytrzymania. Brown poprosił o sprowadzenie doktora i zasnął natychmiast.

Obudził się z ciężką głową o 10-ej wieczorem, wówczas gdy walka miała się odbyć o północy. Diamond siedział koło łóżka, ale Murzyn przez czas dłuższy nie mógł go poznać.

— Czy był doktór?

— A jakże, był. Powiedział, że ci absolutnie nic nie jest

Kłamstwo menażera

Jak twierdzi Brown, było to kłamstwo, doktór w ogóle nie został wezwany.

Następnie Diamond rozpoczął masaż. Krzyk boleści wyrwał się z gardła Browna. Wszystkie jego mięśnie były obolałe.

— Daj mnie święty spokój, nie mogę walczyć wieczorem, musi mnie zbadać doktór!

— Oczywiście, możesz się poddać badaniom lekarskim, ale ja nie mogę gwarantować, czy nas publika nie zlinczuje, jeśli nie staniesz na ringu — odpowiadał Diamond w drodze na stadion. — W każdym razie nie będziesz się już mógł więcej pokazać na ringach hiszpańskich. Zresztą, ty przecież ty nawet jako chory, jedną ręką potrafisz pobić tego smarkacza.

Posłuchajmy, co opowiada Al Brown o swej ostatniej walce.

Kalwaria na ringu

— Noc była upalna, czułem się coraz gorzej, z trudem oddychałem. Pamiętam przez mgłę, jak powitałem przeciwnika. Gong mnie obudził. Pomyślałem wówczas, że czeka mnie 15 rund — 45 minut walki! W tej chwili poczułem straszny ciężar w nogach, nie mogłem się wcale ruszać. Unikałem ciosów jakoś automatycznie i tylko cudem nie zainkasowałem niebezpiecznego sierpu. Przeciwnik nie był groźny, jednak ciosy jego sprawiały mi ból. Podczas każdej przerwy liczyłem tylko ile rund pozostało jeszcze do końca.

Wkrótce doszły mnie okrzyki tłumów. Wszyscy ci ludzie domagali się mojej zguby. „Wykończ go w tej rundzie!" — krzyczeli. Zrozumiałem, że jestem sam jeden przeciw tysiącom.

Z trudem podnosiłem się z krzesła. Miałem wprawdzie dwa czy trzy przypływy świadomości, podczas których zapędziłem rywala na liny, ale były to tylko przebłyski.

Zeszedłem z trudem z ringu, nie czekając na wyrok. Kilku ludzi podtrzymało mnie, gdyż nie mogłem trafić do szatni. Rzuciłem się na łóżko, zasypiając natychmiast.

Obudziłem się nazajutrz o 3 pp. Nikogo nie było przy moim łóżku. Zawołałem właściciela hotelu. Błagałem go, aby sprowadził mi doktora, ale tak, aby mój menażer nie dowiedział się o tym.

Trucizna we krwi!

Doktór wziął krew do analizy. Nazajutrz Al dowiedział się, że ma we krwi truciznę roślinną, która w nieco większej dawce może nawet zabić człowieka.

Brown musiał pozostać przez tydzień w łóżku. Diamond nie pokazywał się, a jak się później okazało, przebywał ciągle w towarzystwie Sangchiliego.

Został jego menażerem, mimo, że o to starało się z dziesięciu bardzo poważnych fachowców. Później wywiózł go do Ameryki. Sangchili przegrał swą pierwszą walkę za oceanem przez k.o. i stracił tytuł.

— Z takim patałachem przegrałem, bo zostałem oszukany i otruty! — oskarża Brown.

Murzyn powrócił do Paryża. Oczekiwał wiadomości od Diamonda, czekał na kontrakt odnośnie walki decydującej. Wreszcie nadszedł list z Hiszpanii, Diamond donosił, że Hiszpan nie chce się zgodzić na mecz, gdyż taki warunek nie był przewidziany.

— Miałem wówczas mocne postanowienie zabicia Diamonda — przyznaje Brown ponuro.

Zrujnowany finansowo

Po tej całej aferze Brown wpadł w jakieś dziwne odrętwienie. Przestał się interesować boksem. Przekonał się, że jego sprawy finansowe nie są takie dobre, jak sądził. Musiał sprzedać wszystkie swe konie wyścigowe i to ze stratą 4 milionów franków!

Przypomniał sobie wówczas, że za dobrych czasów pozostawił w banku nowojorskim 180.000 dolarów. Zażądał wypłaty. Odmówiono mu. Z przerażeniem dowiedział się, że na tych pieniądzach został nałożony przez Lumiansky'ego areszt. Menażer skarży go o przedwczesne zerwanie kontraktu.

Rozgoryczony Murzyn wyjechał z Paryża i udał się do Danii. Próbował założyć rękawice, ale za każdym razem ściągał je z obrzydzeniem. Zaczął tańczyć i śpiewać w nocnych lokalach.

Dziś co wieczór można go oglądać za kilkanaście franków na Montmartrze. Woli tańczyć, niż pójść drugi raz w niewolę menażerów.

K. G.



AL BROWN

Kto zdobył nagrody

za trafne kupony plebiscytowe

W numerze poprzednim ogłosiliśmy wyniki plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich, które stanowiły przekrój opinii **4.216 uczestników głosowania.**

Powtórne sprawdzenie wszystkich kuponów miało obecnie na celu ustalenie komu i jakie przypadną nagrody za najtrafniejsze typowanie na swym kuponie listy zwycięskiej.

Jak to bywało i w poprzednich plebiscytach, nikt z uczestników nie nadesłał kuponu w 100-procentach trafnego, któryby zebrał maksymalną ilość 55 pkt. Najbardziej zbliżył się do tego „ideału"

p. Marcin Arczewski z Radomia.

którego kupon zawierał wszystkie 10 nazwisk, jedynie z przestawieniem pozycyj Kucharskiego i Walasiewiczówny, skutkiem czego nastąpiła strata 1-go punktu. Oto brzmienie kuponu:

1.	Jedrzejowska	10
2.	Nojl	9
3.	Chmielewski	8
4.	Wajsówna	7
5.	Walasiewiczówna	5
6.	Kucharski	5
7.	Miarusarz	4
8.	Martyna	3
9.	Kwaśniewska	2
10.	Wodarz	1
		razem 54 pkt

Stosownie do warunków konkursu, p. Arczewski zdobył zatem pierwszą nagrodę, w kwocie

zł. 50.— (pięćdziesiąt)

Również jeden tylko kupon uzyskał w sumie 53 pkt., obejmując przestawione nieco wszystkie nazwiska listy zwycięskiej. Za kupon ten

p. Zygmunt Klessa z Bydgoszczy

otrzymuje II-gą nagrodę w postaci ozdobnego przyboru na biurko.

Nagroda III-cia, łyżwy (do wyboru) przypadła w udziale po losowaniu

p. Stanisławowi Minkiewiczowi, z Warszawy,

za kupon, który zebrał 52 pkt.

Nagrodę IV-tą, szkatułkę inkrustowaną, również za 52 pkt., zdobył

p. Władysław Moszyński, Toruń.

Nagrodę V-tą, półroczną prenumeratę Przeglądu Sportowego, wylosował

p. Stanisław Mentryka, Hoszcza.

Poza tym 34 uczestników nadesłało kupony po 51 pkt. Drogą losowania, 10 nagród książkowych przypadło w udziale p.p.

Eugeniuszowi Waszczukowi, Murcki.

Jerzemu Sokołowskiemu, Miłosna.

Henrykowi Marcinkiewiczowi, Lipniszki.

Stefanowi Sołtysiakowi, Zd. Wola.

Stanisławowi Sobczakowi, Kępno.

Kazimierzowi Pietrasikowi, Siedlce.

Edmundowi Gielnikowi, Poznań.

Janowi Trzeciakowi, Katowice.

Edmundowi Hendrichowi, Wilno.

Tad. Oprządkowi, W-wa.

Wszystkie nagrody zostaną rozesłane pocztą.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

27)

— Jesteśmy jak tabaka w rogu, — mruknął sędzia na 150 kilometrze do swego kolegi. — Nic nie wiemy! Niby mamy ten telefon, lecz nikt niema czasu poinformować! Podobno tam Falecki jakieś cuda wyprawia... Ja jednak trzymam za Rawiczem. To bardzo sympatyczny chłopak. Pięciu gości minął, i jak szedł! Mówił mi wczoraj, że dziś będzie jego wielki dzień. Trenował bardzo starannie. Mają tam nowego kierownika sportowego, podobno fajny gość!

— Ktoś się zbliża... To trzydziestka. Za nim motocykl!

— Patrz — to Malinowski! Przecież 30 nie jest z „Pegaza"!... O zatrzymał się, czegoś na szosie szuka... Wsiadł znowu...

— Uwaga, uwaga! Co się tam dzieje? Cała kupa aut, jedno przy drugim! Suną tu jak lawina! Co to może być? Nigdy nic podobnego nie było!

— Na przedzie kolarz! Wszyscy jadą za nim!

— Nie... jeden samochód go wyminął, wyjechał naprzód!

— Poznaję! To jedzie prezes!

— Co to, strzały pistoletowe? Co się stało?

— Ależ, to opony... Samochód stanął! Prezes wyskoczył, coś krzyczy! Trzeba tam biec!

Po chwili byli na miejscu wypadku. Zatrzymany przez prezesa, Falecki przebiegł kilka metrów z rowerem na plecach, potem znowu jął z pasją naciskać pedały... Wokół prezesa zebrał się tłum dziennikarzy, mechaników, kontrolerów, przedstawicieli klubów. Prezes, z twarzą czerwoną od gniewu, krzyczał potrząsając pięścią:

— Szubrawcy! Chcieli takiego kolarza wykończyć, w tak podły sposób! Ja tym bandytom nie przepuszczę, do więzienia powsadzam! Szosę bitym szkliwem posypali, przez całą szerokość! Trzy gumy mi pękły! Całe szczęście, że właśnie wysunąłem się naprzód, inaczej poszedł by na marne cały wysiłek, jaki widziało polskie kolarstwo! Czy tu nikt nie pilnował trasy? Przecież musieli tu być sędziowie kontrolni gdzieś w pobliżu!

— Tak jest, panie prezesie! Wszystko było w porządku; przecież dotąd nikomu się tu nic nie stało! Przed dwoma minutami miejsce to minął numer 30!

— A po nim nikogo nie było?

Sędziowie spojrzeli na siebie:—Był Malinowski z „Pegaza"... i właśnie tu na chwilę się zatrzymał!...

— Malinowski? Jasne! Gdzie tu telefon?

— Panowie—zwrócił się prezes do kontrolerów na motocyklach — dogonią zaraz Faleckiego. Jeden z panów będzie go wyprzedzał o 100 metrów i uważnie śledzić, czy niema nic na drodze, drugi będzie tuż za nim, by uchronić go w razie potrzeby od jakiej napaści... Wszystkiego można się spodziewać!... Temu chłopakowi nic nie śmie się stać, to nasza wspólna chluba!

Teraz prezes chwycił tubę telefonu: — Panie kapitanie weźmie pan z sobą policjanta i natychmiast wyruszy na motocyklu na spotkanie kolarzy! Gdy pan znajdzie Malinowskiego, pan wie, tego... pan go natychmiast każe zaaresztować! Na moją odpowiedzialność! Motocykl jego z całym bagażem także zatrzymać: po tym zrewidujemy!... Dziękuję panu!

Zwrócił się zdyszany do dziennikarzy, obstępujących go tłumnie: — Widzą panowie, trzeba wypleniać chwasty. My nie boimy się radykalnych posunięć!

— Panie Mieciu, rzekł do swego towarzysza wysoki dziennikarz w okularach. Wal pan stąd wprost do redakcji, opisz pan to na 100 wierszach, ale tak z sosem!

— Chciałbym zobaczyć finisz... — błagalnie oponował tamten.

— Finisz ja zreferuję! Praca reporterska to nie przyjemność, to obowiązek! Nasi czytelnicy muszą być informowani najdokładniej i najprędzej! Taka sensacja!

*

Najstarsi działacze kolarscy nie pamiętali, by kiedykolwiek na mecie wyścigu szosowego zebrały się takie, doprawdy nieprzebrane tłumy. Właściwie, początkowo frekwencja nie zapowiadała się bynajmniej imponująco. Gdy jednak „Express Poranny" obwieścił, że startuje Falecki, a „Dobry Wieczór" w obszernej relacji zobrazował emocjonujące perypetie pierwszej części wyścigu, podając tłustym drukiem zadziwiające czasy, osiągnięte przez młodego gwiazdora, zainteresowanie wzrosło wielokrotnie, i w stronę mety zaczął sunąć z miasta nieskończony korowód wszelkiego rodzaju pojazdów, pośród których kręcili się niezliczeni cykliści. W chwili, kiedy zaczęli przybywać pierwsi zawodnicy, tłum można było ocenić na kilkanaście tysięcy. Po obu stronach szosy widniało nieskończone morze głów...

Rzecz ciekawa, przybywających kolarzy publiczność witała zupełnie obojętnie. Nawet gdy celownik minął, w doskonałym czasie, najlepszym z uzyskanych kiedykolwiek na mistrzostwach, Rawicz, nagrodziły go tylko skąpe oklaski. Zebranych interesował jedynie Falecki! Każdej wiadomości o nim słuchano z zapartym tchem.

— Hallo, hallo! Meldunek ze 180-go kilometra! Przed kilku minutami punkt kontrolny minął Falecki, który wyprzedził 23 współzawodników... Wzdłuż całej trasy stoją szpalerem tysiące publiczności, oklaskujące wspaniałego kolarza! Falecki wygląda na zmęczonego, lecz ani na chwilę nie zmniejsza tempa... Jedzie on otoczony ze wszech stron samochodami oficjalnymi...

— Hallo! hallo! Meldunek z ostatniego punktu, położonego o 10 kilometrów od mety. Punkt mija Falecki, który raptownie zwolnił... Ma twarz trupio bladą... Chwieje się..: Zatrzymał się... Jedzie dalej... Znowu się zatrzymał... Jedzie, jedzie dalej!

Halina Ramocka chwyciła ojca za rękę.

— To dla nas... Ja nie chcę, by on się zabijał! Ja nie chcę... Niech lepiej... — Zamilkła, jakby zawstydzona i dokończyła cicho: — Ja go kocham...

— Dzielny chłopak! Niedoceniałem go! Pragnę całym sercem jego zwycięstwa, już nie dla nas, a dla niego samego!

Odezwał się ponownie kilometr 180-ty: — Przed chwilą przybył na punkt kontrolny Turczyn, doszczętnie wyczerpany. Na wiadomość, że ma 5 minut opóźnienia w stosunku do Rawicza, wybuchł płaczem...

— Komedia, skrzywił się Ramocki. Już mnie nie nabierze!

— Tatusiu! Nie sądź go za ostro! Może na ten raz był szczery! Czy nie zauważyłeś, jaki zmieniony był na starcie? Cichy i skromny, jakby się samego siebie wstydził... Gdy porównał swoje postępowanie z zachowaniem się Olesia...

*

Auto prezesa stanęło jak wryte. — Panowie, szykować się! Czas musi być jaknajdokładniej zmierzony! Falecki będzie tu za chwilę... wali znowu na pełny gaz, przemógł moment słabości. To stal, nie człowiek! Gdzie jest koszulka mistrzowska? Chcę mu wdziać ją sam!

— Uwaga! Już się zbliża!

(D. c. n.).

Sport pasją Benito Mussoliniego

Zwycięstwa „azzurich" — duma „il duce"



MUSSOLINI — SZERMIERZ

Rzym. w styczniu.

Tajemnica wielkiej popularności Mussoliniego nie wiąże się z faktem, że stworzył on nowy program polityczny.

Przyczyn fanatycznego uwielbienia jakim cieszy się „Il Duce" należy szukać w zgoła innych odruchach myślowych i reakcjach uczuciowych tłumu i jednostki.. Mussolini jest dla każdego Włocha syntezą wieku, nowoczesnym modelem wszechstronnego człowieka:

„Il Duce" zna psychologię swegu tłumu, który woła o „chleb i igrzyska — panem et circenses". Chleba dla wszystkich jeszcze nie ma, ale igrzyska już są. Są również wielkie inwestycje sportowe. Rok rocznie Mussolini przypina złote medale „ad valorem" na piersi zasłużonych sportowców.

Na jednej z takich ceremonii Mussolini powiedział: „Wy atleci Italii musicie być silni, odważni i karni! Na was spadł ciężar odpowiedzialności wykazania światu, czym są obecne Włochy!"



MUSSOLINI — MOTOCYKLISTA

Mussolini jest wielkim mecenasem sportu, ale jest również czynnym sportowcem! „Il Duce" często odrywa się od biurka, gdzie spędził wiele godzin i uprawia sport. Sport jest zdrowiem, koniecznym uzupełnieniem pracy: Bez sportu nie można dobrze pracować i odwrotnie — bez pracy nie można uprawiać sportu!

Dlatego masy nazywają Mussoliniego pierwszym sportowcem Italii.

O świcie dosiada konia i skacze przez trudne przeszkody na prostokącie hippicznym w swej willi Torlonia.

Opanował wszelkie tajniki szermierki i cicho o tym szepcą ludzie, że wiele zatargów z wysoko urodzonymi osobami rozstrzyga w walce na szable lub szpady.

Latem po męczącej pracy rzuca się w fale i pływa przez długie godziny swoistym, nie nauczonym stylem, który znamionuje siła i dynamika.

Zimą „Il Duce" jeździ na nartach, sam dając przykład uprawiania „białego sportu", który ostatnio w Italii rozwija się fantastycznie. „Il Duce" bywa na każdym ważniejszym spotkaniu piłkarskim. Obecność jego jest wielkim dopingiem dla drużyny. A tysiące kibiców piłkarskich t. zw. „tifosi" przerywają na chwilę litanie okrzyków sportowych i zgodnym chórem krzyczą:

— Duce! Duce!

Osobnym rozdziałem pasji sportowej Mussoliniego stanowią sporty motorowe! „Il Duce" prowadzi samochód, motocykl, samolot i motorówkę. W chwilach przepracowania łapie motor i z szaloną szybkością pędzi, połyka setki kilometrów na lądzie, morzu i w powietrzu. Ściga się z czasem na idealnych szosach Italii, w przestworzach na tle lazuru nieba włoskiego. A potem wraca na nowo do pracy, do pracy ciężkiej, odpowiedzialnej, gdzie się mierzy „siły na zamiary".

D. Engel.



MUSSOLINI — PŁYWAK

Mogliśmy mieć lepszych Kanadyjczyków

Anglia krytykuje wybór Thompsona i Smitha

Londyn, w styczniu 1937.

Do mistrzostw hokejowych świata pozostał już zaledwie miesiąc, a Londyn, jak dotychczas, mało się interesuje nadchodzącym turniejem. W styczniu bowiem panuje w Anglii niepodzielnie futbol. W miesiącu tym odbywają się ważne mecze międzynarodowe oraz trzecia i czwarta runda pucharu. Prasa, rozpisując się o piłce nożnej, poświęca innym sportom zaledwie drobne wzmianki.



Chcąc zdobyć jakieś informacje o przygotowaniach do turnieju hokejowego udałem się do sekretarza Związku Brytyjskiego pana J. F. Ahearne, który jest głównym organizatorem turnieju.

— Do tegorocznego turnieju zgłosiło się już czternaście państw — objaśnia p. Ahearne. — Są to: Kanada, Polska, Belgia, Francja, Szwecja, Norwegia, Austria, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Szwajcaria i Anglia. Możliwy jest również udział Finlandii, która nie nadesłała jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

W porównaniu z Garmisch ilość państw biorących udział w turnieju jest ta sama, zmienił się jednak ich skład. Nie ujrzymy w tym roku Stanów Zjednoczonych, które nie mogą sklecić mocnej drużyny amatorskiej. Zrezygnowała również z turnieju Japonia, oraz słaba Łotwa. Na ich miejsca pojawią się jednak trzy nowe państwa, a mianowicie Norwegia, Rumunia i Holandia.

— Jaki system rozgrywek zastosowany będzie w turnieju?

— Pozostawimy z małymi zmianami system zeszłoroczny. A więc państwa zostaną podzielone na cztery grupy. Dwie czołowe drużyny z każdej grupy wchodzą do półfinałów, gdzie znowu tworzą dwie grupy. Do puli finałowej wchodzą cztery drużyny. Jedyna zmiana, którą zaprowadziliśmy, polega na tym, iż wyniki z puli półfinałowej nie będą zaliczone w finale.

To zdanie wypowiedział pan Ahearne z ciężkim westchnieniem. W Garmisch bowiem, Anglia pokonała w rozgrywkach półfinałowych Kanadyjczyków i dzięki zaliczeniu tego wyniku do finałów, zdobyła tytuł mistrza olimpijskiego. A Kanadyjczycy, którzy nie wiedzieli nic o tym dziwnym systemie klęli w sposób bardzo brzydki...

— Gdzie drużyny kontynentalne zostaną rozmieszczone?

— Wszystkie drużyny zamieszkają w hotelu „Imperial", który znajduje się w centrum miasta. Musieliśmy wybrać taki centralny punkt, ponieważ stadiony Harringay i Wembley znajdują się na przeciwległych końcach Londynu. Z hotelu gracze będą przewożeni do stadionów specjalnymi autobusami.

— Jak się odbywa przygotowanie drużyny angielskiej do turnieju?

— Rozegraliśmy szereg meczów treningowych pomiędzy eksperymentalnymi reprezentacjami Anglii, a zespołem Kanadyjczyków grających w drużynach angielskich. Spotkania te dały wynik naogół zadawalający. Anglia wygrała jedno, dwa zakończyły się remisem, a w jednym triumfowali Kanadyjczycy. Decydujący mecz zostanie rozegrany w przyszłym tygodniu i wtedy ustalimy już skład drużyny.

Będzie się ona opierała zapewne na szkielecie ośmiu graczy, którzy grali w zeszłym roku w Garmisch. Są to: Foster, Anderson, Ehrhardt, Dailley, Stinchcombe, McQuade, Kelly i Coward. Poza tym drużyny angielskie dostarczą dwu graczy do reprezentacji Kanady.

Jimmy Forsey i Harry Brown, członkowie Earl' Court Rangers, grywali dawniej w Kimberley Dynamiters i obecnie zarząd tego klubu zwrócił się do nas z prośbą o wypożyczenie ich na okres mistrzostw świata.

— Jakiego jest Pan zdania o naszych „polskich Kanadyjczykach", Thompsonie i Smithie, którzy zostali sprowadzeni z Anglii?— brzmi moje ostatnie pytanie.

— Sprawa ich bardzo mnie zainteresowała — odparł mój rozmówca.—Przede wszystkim zdziwiłem się, iż klub, który ich zaangażował, nie zwrócił się w tej sprawie do Angielskiego Związku Hokejowego, jak to zwykły czynić inne kluby kontynentalne, a więc niemieckie, szwajcarskie i t. d. My w związku orientujemy się najlepiej jaki typ gracza może się przydać na kontynencie.

Thompson i Smith byli członkami prowincjonalnej drużyny Birmingham Maple Leafs. Drużyna ta reprezentuje dobrą drugą klasę w hokeju angielskim. Do pierwszej ligi „narodowej" nie została przyjęta.

Jako graczy zaliczam Thompsona i Smitha do niezłej średniej klasy angielskiej. Uważam jednak, iż nie przedstawiają oni idealnego typu „nauczycieli" hokeja, a przecież graczy kanadyjskich sprowadza się głównie w celu podniesienia poziomu gry w danym klubie, czy też państwie. Obaj Kanadyjczycy są obrońcami, a obrońców dobrych Europa ma dosyć. Czego w większości państw kontynentalnych brak to, dobrych napastników i prawie wszyscy sprowadzeni Kanadyjczycy grają w ataku. Dla tego też uważam, że Polsce również przydałby się inny typ graczy; inteligentnych, dobrze kombinujących i młodych napastników. A takich mamy w Anglii dużo i wobec chwilowego przesycenia „rynku hokejowego" na miejscu, jest wielu chętnych do wyjazdu; a żądania ich nie są zbyt wygórowane.

Jerzy Sokołów

Związek hokejowy już wybrał...

16 hokeistów - kadra drużyny na Londyn

ŁÓDŹ, 24.1 — Tel. wł. — W poniedziałek upływa termin imiennych zgłoszeń zawodników do hokejowych mistrzostw świata 1937 r. w Londynie. Wiedząc o tym i rozumując, że skład reprezentacji Polski musi już być wiadomy, przypilnowaliśmy dziś kapitana związkowego PZHL-u, p. Tadeusza Sachsa, i wycisnęliśmy z niego kilka bardzo ciekawych szczegółów przedlondyńskich:

— Wybrałem 16-tu kandydatów do reprezentacji, choć pojedzie tylko 13-tu. W Krynicy, na finale mistrzostw Polski zapadnie ostateczna decyzja, kto jedzie, a kto pozostanie w domu.

Brani pod uwagę zawodnicy, to. Stogowski, Zieliński, Kasprzak, Ludwiczak (AZS—Poznań), Maciejko, Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk (Cracovia), Sokołowski (Lechia), Kasprzycki (Dąb), Stupnicki, Lemiszko (Czarni), Burda, Nowak (KTH—Krynica), Przedpełski (Warszawianka) i Król (ŁKS).

Przed Londynem, reprezentacja rozegra 6, względnie 7 meczów w Niemczech przyczem 12, 13 i 14 lutego weźmie udział w międzynarodowym turnieju w „Sportpalaście" w Berlinie, a wcześniej w Hamburgu (2 mecze) i w jeszcze jednym mieście. Były konkretne i korzystne propozycje występów w Szwajcarii i Austrii (Wiedeń, Innsbruck, Klagenfurt, Leoben, Zürich, Bern, Arosa), mogliśmy nawet stoczyć kilka walk w Szwecji — ale ostatecznie zwyciężyła koncepcja wyjazdu najkrótszą, najmniej męczącą i najtańszą drogą. Mecze berlińskie są już zdecydowane, tylko terminy 3—4 meczów wcześniejszych muszą być jeszcze uzgodnione. Hamburg proponuje 6 i 7 lutego, a to koliduje z finałem mistrzostw Polski, który chcielibyśmy bardzo ukończyć jeszcze przed Londynem.

— Czy nie uważa pan, że 6—7 spotkań przed Londynem może zmęczyć drużynę?

— Obawy nieusprawiedliwione! Jedzie 13-tu graczy, więc nie obciążymy zbytnio zawodników. Jaknajwięcej sparringów przed Londynem jest konieczne dla zgrania drużyny, która w b. sezonie jeszcze nie grała.

— Jak pan ocenia wartość naszej reprezentacji?

— Od mistrzostw świata 1935 r. w Davos, chłopcy nasi większych postępów nie zrobili, a wpływu przygotowań olimpijskich do Garmisch zupełnie nie widzę. Dziś, drużyna jest tylko bardziej wyrównana, nie posiada słabych punktów.

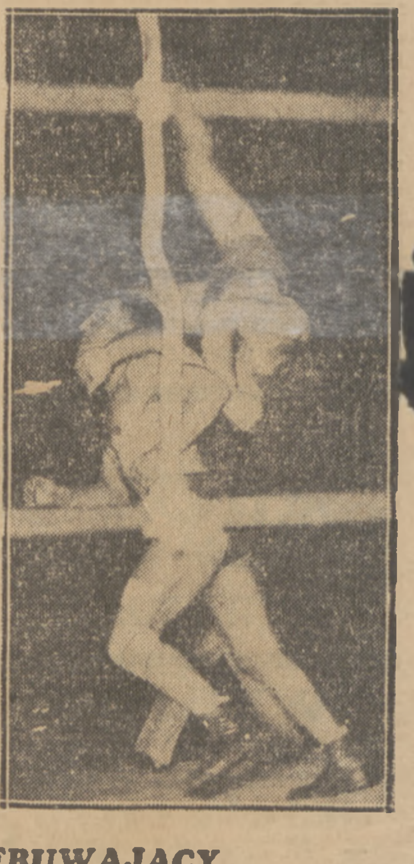
Bramkarze: Stogowski i Maciejko reprezentują dobrą klasę. Pierwszy ma kolosalne doświadczenie, drugi jest spokojny, szybko reaguje, intuicyjnie wyczuwa krążek, a przytem styl jego jest b. dobry.

Obrońcy: Sokołowski, Ludwiczak, Kasprzak — to bardzo mocne punkty drużyny, przyczem forma całej trójki jest w pełni zadawalająca. Sokołowski na meczu ze Szwedami dokazał nie lada sztuki, zdobywając 3 bramki, co nie udało się ani pierwszemu atakowi Cracovii, ani Kanadyjczykom, a pamiętać trzeba, że Szwedzi mieli świetne tyły. Wprawdzie Sokołowskiego nie widziałem, ale zbierałem o nim dane, które potwierdziły w pełni jego miejsce w reprezentacji, podobnie jak i Ludwiczaka, który w moich oczach jest graczem dużej klasy. Kasprzak — typowy obrońca, bardzo przytomny, fizycznie przedstawia się pierwszorzędnie.

Z napastników trójka krakowska: Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, która przed dwoma laty zapowiadała się rewelacyjnie, utknęła w miejscu i postępów żadnych nie zrobiła, nie mniej cenić trzeba jej zgranie i spore już doświadczenie. Za najlepszego napastnika uważam Zielińskiego — jest wymarzonym kierownikiem ataku i na niego najbardziej liczę. Stupnicki, b. dobry dribler, gracz przytomny, jest jednak jak na skrzydłowego trochę za powolny; Kasprzycki wykazał wprawdzie nierówną formę, ale jestem przekonany, że jak się wywie[...] z kieratu swych zajęć zawodowych, forma jego ustabilizuje się. Wiele obiecywać sobie można po Burdzie i Nowaku. Pierwszy jest najlepszym łyżwiarzem w drużynie polskiej, dobrym strzelcem, a jedyną jego wadą — to brak zrozumienia dla gry zespołowej. Drugi — jeden z nielicznych prawo-skrzydłowych, gra mądrze, orientuje się i ma inklinacje do gry kombinacyjnej. Król wnosi na lód siłę fizyczną, z Przedpełskiego może być pociecha. Reasumując, drużyna jest wyrównana, zgra się na meczach w Niemczech, a w Londynie powinna stanąć dostatecznie zahartowana.

— Bezpośrednio z Londynu jedziemy do Brukseli, gdzie na 28 lutego mamy już zakontraktowany mecz z „Entente Pole Nord". Na warsztacie jest jeszcze mecz w Paryżu, ale to zdecydowane będzie dopiero na mistrzostwach w Londynie...

(Lp)



FRUWAJĄCY ZAPAŚNIK

Moment z walki wolno-amerykańskiej, w której jeden z zawodników robi salto w powietrzu.



MUSSOLINI W TOWARZYSTWIE DZIECI — NA NARTACH

Pojedynek akademików 16 państw

o tytuły mistrzów świata

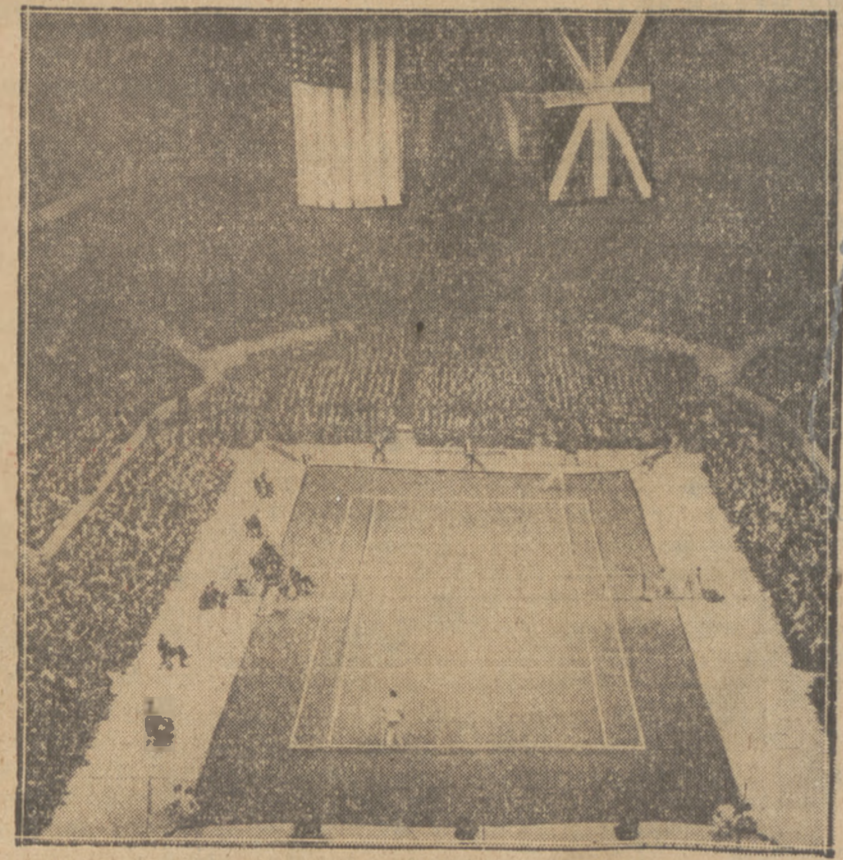
Wiedeń, w styczniu 1937.

W Zell am See, miejscowości, w której się odbędą tegoroczne akademickie igrzyska zimowe jest już ruch i podniecenie. W najbliższych dniach zjadą tutaj pierwsze jaskółki, obcy zawodnicy, na kilka dni przed rozpoczęciem celem przystosowania się do warunków lokalnych.

Drużyna polska jest już imiennie zgłoszona. Kierownikiem jej będzie p. Siwik, dalej zgłoszeni są: Z. Różewicz, Wł. Badura, M. Wojnar, T. Weinschenk, W. Muszyński, Zb. Kasprzak, Ed. Zieliński, S. Firtik, Ed. Szabłowski, P. Warmiński, L. L. Materski, Z. Wieckowski, K. Rybicki, W. Ludwiczak. Do potrójnej kombinacji zgłoszony jest Orlewicz (zjazd, bieg długi i skoki), do skoków również Badura, do zjazdu i slalomu oprócz tych dwóch — Weinschenk. Reszta zawodników — to hokeiści.

Silną reprezentację wystawia Austria, w szeregach której startować będą m. in. Dellekarth, mistrz austriacki i nauczyciel bawiącego obecnie tutaj księcia Windsoru (b. króla Anglii), Helmut Schmidt, K. Eggert, Schmidtseder (akad. mistrz świata z St. Moritz 1935 w zjeździe i slalomie), itd. W innych dyscyplinach wystąpią Max Stiepl (szybka jazda na lodzie), Grete Lainer, wicemistrzyni Austrii w jeździe sztucznej, hokeiści EKE i WEV Heinz Tschammler i Seidler. Szwajcaria przysyła silny zespół narciarzy oraz w bob-sleighu wicemistrza olimpijskiego z Lake Placid i Ga Pa, Capadrutta. Również wśród Włochów, Czechów i Węgrów znajdzie się poważna liczba olimpijskich reprezentantów tych narodów. A więc prawdziwa elita akademicka 16 państw. (W ostatniej chwili Szwecja zgłosiła telegraficznie kilku zawodników).

Lulan.



MADISON SQUARE GARDEN

podczas meczu tenisowego Perry — Vines

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI